SZTANDAR MŁODYCH

ORGAN ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZMP

Warszawa, sobota 15 września 1951 r. Nr 220 (428) B Cena 15 gr

U stóp Pomnika Braterstwa Broni w przeddzień 7 rocznicy wyzwolenia Pragi...

(Obsługa własna)

13 września wieczorem — w przeddzień 7 rocznicy wyzwolenia Pragi przez Armię Radziecką i Wojsko Polskie, mieszkańcy Pragi zbierają się przy zbiegu ulic Grochowskiej i Zamojskiego. Na czele ustawia się — **wojskowa orkiestra i poczet sztandarowy I Dywizji im. T. Kościuszki.** Za żołnierzami formują się delegacje fabryczne ze sztandarami i olbrzymimi wieńcami róż; ustawiają się przedstawiciele Partii, organizacji społecznych i młodzież. Jezdnię zapełnia długi sznur ludzi niosących transparenty, portrety, czerwone, biało-czerwone i niebieskie szturmówki.

Pochód rusza. Zapalają się pochodnie. Rozlegają się słowa piosenek młodzieżowych, co chwila przerywanych okrzykami na cześć Stalina i Bieruta, na cześć wyzwolicieli — Armii Radzieckiej i Wojska Polskiego.

Pochód zatrzymuje się przy oświetlonym reflektorami Pomniku Braterstwa Broni. Dwaj żołnierze pełnią honorową wartę. Obok nich — płoną znicze...

Do zebranego tłumu przemawia przewodniczący **Dzielnicowej Rady Narodowej tow. Pałasz.** Wspomina ten niezapomniany dla mieszkańców Pragi dzień, gdy Armia Radziecka i Wojsko Polskie wyzwoliły miasto z rąk okupanta.

Mówca kończy... Rozlega się głośne bicie werbli. Zapadła cisza. **Przedstawiciel W. P. ppłk. J. Górecki odczytuje uroczyście Apel Poległych.** „...zyskał sobie wieczne prawo obywatelstwa szeregowiec Armii Radzieckiej **Andrejew Wasyl**" — czyta. „Poległ na polu chwały!" — odpowiadają chórem żołnierze. „...zyskał sobie wieczne prawo obywatelstwa porucznik **Karol Wyszyński**". „Poległ na polu chwały!" — odpowiadają znów żołnierze.

Lista nazwisk poległych za wyzwolenie Pragi żołnierzy radzieckich i polskich jest długa.

I znów wojsko prezentuje broń. Orkiestra gra hymn narodowy. **Grupa przedstawicieli Komitetu Warszawskiego PZPR podchodzi wolno do pomnika i składa u jego stóp olbrzymi wieniec z róż. Składają teraz wieńce przedstawiciele Prezydium Stoł. Rady Nar. z przewodniczącym tow. Albrechtem na czele, delegacja Dowództwa Okręgu Wojskowego, ZMP, delegacje organizacji społecznych, zakładów pracy, instytucji, szkół.** Cokół Pomnika Braterstwa Broni pokrywa się niezliczoną ilością żywych kwiatów.

Z. K.

Na budowlach socjalizmu

Za dwa dni ruszy najnowocześniejszy w Polsce kocioł elektrowni w Zabrzu

(Telefonem od specjalnego wysłannika)

Za dwa dni ruszy najnowocześniejszy w Polsce kocioł rozbudowującej się elektrowni w Zabrzu. Trudny i skomplikowany montaż nowego kotła przeprowadziła załoga Energobudowy przy pomocy i współpracy doskonałych fachowców z Czechosłowacji.

Nie sposób zapomnieć słów tow. Minca na otwarciu nowej stalowni w hucie „Częstochowa", kiedy mówił o „starym i nowym". Jesteśmy przed rozbudowującą się zabrską elektrownią. Wystarczy spojrzeć na górę, żeby dostrzec jej stare i nowe. Obok wielkiego, 100 metrowego komina, plującego kłębami czarnego dymu, osiadającego dzień po dniu na dachach, na zieleni drzew, na ludzkich twarzach i ludzkich płucach, niewielki kominek, podobny do komina na statku. Jutro, pojutrze ruszy nowy kocioł - gigant. Wówczas z nowego komina będzie płynął lekko żółtawy dym. Wszystkie gazy, nadające się do spalenia, powrócą dzięki elektrofiltrom z powrotem do komory pieca. **Materiał palny będzie wyzyskiwany całkowicie, a powietrze pozostanie czyste.**

Obsługa pieca jest całkowicie zautomatyzowana. Pozwala to na zmniejszenie obsługi do minimum, a równocześnie zapewni jej całkowite bezpieczeństwo i higienę pracy. Cała regulacja, cały przebieg produkcji silnie sprężonej pary, która w maszynowni przetworzy się w prąd elektryczny, należy w zasadzie do jednego człowieka — palacza.

Dalsze zalety kotła to szereg urządzeń zapewniających **całkowite wykorzystanie węgla,** zaś odpowiednia izolacja **zapobiega ulatnianiu się cennego ciepła.**

Nowy kocioł będzie produkował parę o wysokiej jakości, wysokoprężną i posiadającą wysoką temperaturę. O jego zdolnościach produkcyjnych mówi chociażby taki fakt, że **wytworzona w nim para, przetworzona w maszynowni na prąd — wystarczy do zasilenia energią elektryczną dużego miasta.**

Kocioł jest właściwie wykończony. Odbyło się wiele prób, które świadczą o tym, że zespołowy montaż polsko-czeski dał doskonałe rezultaty. Skomplikowane urządzenia działają sprawnie.

W wielkiej, liczącej 8 pięter hali, gdzie stanie kilka identycznych kotłów, robota idzie na całego. Przy kotle „A" dokonuje się ostatnich „pociągnięć pędzlem". Pracują tu jeszcze elektromonterzy, m. in. „rozrywany" przez całą załogę, młody elektromonter, ZMP-owiec Walter **Cholewa,** któremu robota pali się w rękach. Tu i tam trzeba jeszcze dokręcić śruby... a przede wszystkim trzeba uprzątnąć wiele zbytecznych rzeczy. W elektrowni musi panować wzorowa czystość.

Zwijają się więc brygady transportowe, którym powierzono to zadanie. Pracą kieruje brygadzista brygady młodzieżowej, obecnie awansowany na technika normowania kol. Jan **Ulraum.** Dobrze wywiązuje się ze swych obowiązków dziewczęca brygada młodzieżowa, kierowana przez 22-letnią brygadzistkę Reginę **Andrzejczak.** Większość załogi Energobudowy, która pod kierownictwem specjalistów czeskich wykonuje roboty montażowe, pracuje już przy następnych kotłach. Ale już po pierwszej godzinie spędzonej w kotłowni, nawet laik zorientuje się, że serca i oczy całej załogi są wciąż skierowane w stronę wykończonego już prawie olbrzyma, który w ciągu wielu miesięcy trudnego, skomplikowanego montażu stał się beniaminkiem załogi.

— Trzeba było koło niego chodzić jak matka koło dziecka — wspominają z uśmiechem rozczuleni Urlaum i zdolny młody spawacz Ludwik, uczeń czeskiego mistrza, precyzyjnego spawacza, **Peceny.**

Załoga Energobudowy rozumie doskonale znaczenie energii elektrycznej w socjalistycznym przemyśle. Nieprzespane noce, przełamywane trudności związały silnie załogę z kotłem „A". Czeka ona niecierpliwie na uroczysty dzień, w którym dzieło ich rąk rozpocznie pracę. **Od tego dnia zwiększy się produkcja prądu, na który czekają elektryfikowane kopalnie zabrskie i gliwickie, na które czekają zakłady metalurgiczne i chemiczne.**

E. WACOWSKA

312 nowych bloków mieszkalnych otrzyma w br. Warszawa

W Warszawie znajduje się w budowie **18 osiedli mieszkaniowych.** Do końca br. **zostanie oddanych do użytku 312 bloków mieszkalnych, mieszczących 13.418 izb i rozpocznie się budowa dalszych 14 tys. izb. W nowobudowanych osiedlach** powstanie w br. 15 przedszkoli, 4 żłobki, 5 szkół, 2 świetlice dziecięce, 1 czytelnia, 2 apteki, 1 pralnia dzielnicowa oraz 96 sklepów detalicznych różnych branż, nie licząc pokaźnej ilości warsztatów usługowych, kiosków itp.

W Warszawie kapitalistycznej zaledwie 40 procent mieszkań było skanalizowanych, a przeciętne zagęszczenie w dzielnicach robotniczych wynosiło 4,6, a nawet 5 osób na 1 izbę. Obecnie wszystkie budowane mieszkania są skanalizowane i zelektryfikowane, zaopatrzone w instalacje gazowe, a średnie zagęszczenie na 1 izbę wynosi 1,7 osób.

Rozpoczęte przed rokiem prace przy budowie socjalistycznego śródmieścia Warszawy — **Marszałkowskiej Dzielnicy Mieszkaniowej** — dadzą w rb. 1.700 gotowych izb mieszkalnych.

Wrak pancernika „Gneisenau" przeholowany w bezpieczne miejsce

13 bm. zakończono w porcie gdyńskim prace przy wydobywaniu i przeholowywaniu w bezpieczne miejsce wraku hitlerowskiego pancernika **„Gneisenau".**

Pancernik „Gneisenau" był jedną z największych i najnowocześniejszych jednostek hitlerowskiej floty wojennej.

W ostatnim okresie wojny pancernik został ukryty w porcie w Gdyni, a następnie w czasie ucieczki hitlerowców — mając zamkniętą drogę na morze — został przez nich zatopiony i zablokował główne wejście do portu.

Wrak przedstawia wielką wartość dla naszej gospodarki. Przybliżona waga złomu, jaką otrzymamy z niego, wynosi około 20 tys. ton. Pancernik miał 3 potężne turbiny, których moc byłaby w stanie zasilić energią elektryczną 200 tys. miasto. Część wyposażenia statku wykonana z cennych metali kolorowych posiada wagę kilkuset ton.

Na wydobycie z dna morskiego pancernika „Gneisenau" zużyto 340 dni pracy. Jest to wielkie osiągnięcie polskiego ratownictwa okrętowego, naszych nurków, marynarzy i robotników. Obecnie czynione są przygotowania do prac nad wrakiem. **Zostanie on pocięty na części i przetransportowany do hut, gdzie przekuty zostanie na maszyny rolnicze, szyny kolejowe, konstrukcje domów i hal fabrycznych. Stal z pancernika służyć będzie naszej pokojowej gospodarce.**

Do walki o 1 kwintal więcej z 1 ha

O staranne przeprowadzenie siewów jesiennych apeluje Min. Dąb-Kocioł

W przededniu rozpoczęcia kampanii jesiennych siewów żyta i pszenicy minister Rolnictwa—Jan Dąb-Kocioł wygłosił do chłopów, członków spółdzielni produkcyjnych i robotników rolnych przemówienie radiowe, w którym wezwał wszystkich do wzmożenia wysiłków w walce o wyższe urodzaje.

Aby zapewnić planowaną zwyżkę plonów w 1952 r. — przeciętnie o 1 q z każdego ha — powiedział m. in. min. Dąb-Kocioł — kampanię jesienną muszą chłopi przeprowadzić bardziej sprawnie i dokładniej niż w latach poprzednich, w pełni wykorzystać zwiększoną pomoc Państwa, jak najszerzej stosować racjonalne zasady agrotechniki i wykorzystać każdy kawałek ziemi ornej.

Mówiąc o **stosowaniu nawozów sztucznych, które Państwo dostarczyło na jesienną kampanię siewną w ilości o 9 procent wyższej, niż w r. ub.,** minister Rolnictwa wezwał chłopów do wykupienia całej ilości dostarczonych nawozów oraz do ich racjonalnego stosowania.

W tym roku **Państwo zapewniło chłopom dostarczenie o 12 proc. więcej kwalifikowanych nasion siewnych, niż w r. ub. oraz umożliwiło wymianę zboża konsumcyjnego na zboże kwalifikowane w PGR-ach i spółdzielniach produkcyjnych.** W związku z tym minister Rolnictwa zaapelował w swym przemówieniu do chłopów, aby do siewu używali jak najwięcej ziarna kwalifikowanego.

Jako bardzo ważną sprawę wysunął min. **Dąb - Kocioł** problem **zapewnienia odpowiedniej ilości pasz dla bydła** i wezwał chłopów, aby zasiewali jak najwięcej ozimin na paszę zieloną.

Na punkcie skupu trzody

(Obsługa własna)

Punkty skupu żywca z każdym dniem zaczynają ożywiać. W dni spędowe pełno tu gospodarzy, którzy przychodzą dopytywać się o cenę bydła, świń, czy koni. Równocześnie chłopi starają się jak najprędzej sprzedawać zakontraktowaną trzodę, rozumiejąc, że kraj potrzebuje mięsa.

Na punkcie skupu w Pułtusku od rana gwarno i tłoczno. Przybyła tu dziś grupa gospodarzy z gromady Przemiarowo, przywożąc ze sobą część trzody chlewnej, zakontraktowanej na trzeci kwartał. Razem z nimi przybył kierownik grupy producentów ob. **Jan Rakocki.**

— **Staramy się jak najprędzej dostarczyć zakontraktowane sztuki** — mówi. **Gromada nasza wykonała 160 proc. planu kontraktacji, i do chwili obecnej sprzedaliśmy 110 proc. zakontraktowanej trzody.**

— Zrozumieli już gospodarze w naszej gromadzie, że kontraktacja bardzo się opłaca — wtrącił ob. **Leon Kostrzewski.** Pochodzi on z tej samej gromady z gminy Kleszewo. Posiada 81 arów ziemi, a zakontraktował aż trzy sztuki.

— Ja na przykład — mówi — uważam hodowlę za podstawę w swojej gospodarce. Na tym małym skrawku ziemi, jaki posiadam to zasieję akurat tyle, co dla świń. Od państwa dostałem pożyczkę na kontrakt, to kupiłem otrąb. Jeszcze wczoraj kupiłem sobie węgla, też z przydziału. Jestem spokojny, bo wiem na pewno, że dostanę pieniądze w określonym terminie i będę mógł znowu kupić prosięta na chów.

Zdanie ob. **Kostrzewskiego** nie jest odosobnione. Chłopi wyrażają się z uznaniem o kontraktacji. Np. średniorolny gospodarz ob. **Jan Bocheński** na początku nie miał jakoś zaufania do hodowli zakontraktowanej trzody. Przyglądał się, jak inni hodują i wreszcie sam się zdecydował. Na rok 1951 zakontraktował trzy sztuki i wszystkie już sprzedał.

— Mam przynajmniej w domu węgiel, a i w skupie zboża też była ulga — stwierdza z zadowoleniem. — Na 1952 r. też zakontraktuję.

Gromada **Przemiarowo** jest jedną z przodujących w skupie żywca gromad w powiecie pułtuskim.

— Ciężko było na początku — mówi. W 1949 r. zakontraktowało trzodę z naszej gromady nie wiem czy trzydziestu gospodarzy. Bali się, nie rozumieli swoich korzyści. Chodziłem wtedy i tłumaczyłem. Ja sam zakontraktowałem w 1949 r. 3 sztuki i tak kontraktuję co rok. Często do mnie zachodzą gospodarze i pytają: Czy warto kontraktować? Czy to się opłaca? Ja wtedy tłumaczę, pokazuję na przykładach. I mam wyniki. W 1951 r. prawie cała nasza gromada przystąpiła do kontraktacji. Teraz staramy się jak najprędzej sprzedać państwu zakontraktowane sztuki. Wiemy, że ludzie pracy czekają na mięso. A na rok 1952 to zobaczycie! Nowe zasady kontraktacji są przecież dla nas dużo wygodniejsze — kończy ob. Rakocki. Spieszy się, bo musi dopilnować porządku przy sprzedaży.

Później spotykam jeszcze wszystkich przy kasie spółdzielni, gdzie realizowali kwity pobierając pieniądze. Wszyscy byli zadowoleni. Niektórzy trzymali na rękach tylko co kupione prosiaki na nowy chów.

ANDRZEJ MOSZ

Tow. Stefan Martyka zginął w służbie prawdy i pokoju

Lud stolicy oddał hołd wybitnemu artyście, współtwórcy „Fali 49"

13 bm. odbył się w Warszawie pogrzeb artysty — STEFANA MARTYKI, współpracownika „Fali 49" Polskiego Radia, skrytobójczo zamordowanego przez faszystowskich zbirów. W godzinach przedpołudniowych min. Kultury i Sztuki, STEFAN DYBOWSKI, udekorował Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski trumnę ze zwłokami, ustawioną w hallu Teatru Narodowego, przed którą żałobnym korowodem przeszły dziesiątki tysięcy ludzi, wyrażając w ten sposób swą solidarność ze sprawą, dla której zginął Stefan Martyka.

O godz. 15.30, ok. 25 tys. mieszkańców stolicy zgromadziło się na Placu Teatralnym, aby wysłuchać przemówień i oddać hołd pamięci zamordowanego.

Wśród głębokiej ciszy przemawia do zgromadzonych tłumów wicemin. Kultury i Sztuki Włodzimierz **Sokorski** (fragmenty przemówienia podajemy oddzielnie).

Następnie przemawia współtowarzysz pracy Stefana Martyki, młody poeta, współpracownik Polskiego Radia — **Stanisław Ziembicki.** „Zamordowano artystę — mówi on m. in. — Kto, obywatele, morduje artystów w okresie rozkwitu naszej sztuki i kultury? Komu tak zależy na tym, by z głośników radiowych i ze scen teatralnych nie padały piękne słowa Mickiewicza i Fredry, Kochanowskiego i Żeromskiego?

Znamy rękę zbrodniarza. To taka sama ręka zamordowała w pierwszych latach wojny wielkiego krytyka teatralnego — Tadeusza Boy-Żeleńskiego. To takie same ręce rozstrzeliwały polskich pisarzy, artystów i profesorów w Oświęcimiu, w Dachau, w Majdanku. **Stefan Martyka padł z ręki faszystów. Zamordowali go polscy hitlerowcy.**

Stefan Martyka wyszedł ze środowiska AK, ale przejęty pięknem nowej epoki, jaką w Polsce stworzyła władza ludowa, wbrew knowaniu dawnych przywódców, stanął do pracy nad dźwignięciem ze zgliszcz naszej kultury narodowej. Wyszedł ze środowiska AK, podobnie jak wielu jego kolegów artystów, podobnie jak ja i wielu moich kolegów — pisarzy i pracowników Radia. Polscy faszyści zamordowali uczciwego żołnierza AK. Nie mogą ścierpieć, że byli akowcy są dzisiaj żołnierzami sztuki i nauki, żołnierzami techniki i pokojowego budownictwa, że nie wrócili i nie wrócą do rodziny skrytobójców. **Nie mogą ścierpieć, że cała inteligencja polska kroczy zdecydowanie wraz z klasą robotniczą i chłopstwem drogą patriotów, wytknięta przez Polską Zjednoczoną Partię Robotniczą".**

Stanisław Ziembicki, kończy swe przemówienie zapewnieniem, które nad trumną zamordowanego artysty brzmi, jak przysięga: **„Jeszcze bardziej zaostrzymy nasze pióra, jeszcze szerzej otworzymy teatry, jeszcze głośniej, lepiej i piękniej pisać i mówić będziemy o naszej Ludowej Ojczyźnie".**

Od wrót cmentarnych na Powązkach do grobu trumnę niosą najbliżsi towarzysze pracy zmarłego. Nad otwartym grobem w głębokiej ciszy padają słowa, którymi zasłużonego artystę-bojownika o prawdę i postęp żegna przew. Zarz. Gł. Zw. Zaw. Prac. Sztuki i Kultury — **Władysław Krasnowiecki.**

„Każdy uczciwy Polak rozumie, że ręka, która wymierzyła skrytobójczy cios Stefanowi Martyce, chciałaby zgotować śmierć naszym dzieciom, zagładę naszym miastom. **Każdy z nas tym aktywniej, tym wytrwalej bronić będzie pokoju — którego wróg ukazał jeszcze raz swój bezgraniczny cynizm i swoją istotną słabość.**

Tysiące pracowników kultury podejmują każdego dnia sprawę, o którą walczył Martyka. **Wzmożemy naszą czujność, spotęgujemy naszą nienawiść do wroga klasowego. Będziemy pamiętać każdego dnia, że w służbie prawdy i pokoju zginął ten, który zasłużył w pełni na to najprostsze i najgłębsze miano — towarzysz Stefan Martyka.**

Cześć Jego pamięci!

Zasłużona kara spadnie na głowę każdego mordercy który podnosi rękę na bojownika Polski Ludowej

Z przemówienia wicemin. Sokorskiego

Ponosząc klęskę za klęską imperialiści chwytają się wszelkich najnikczemniejszych zbrodni.

Idą starą, zdeptaną klęskami faszystowskich systemów drogą, idą starzy, zgrani do nitki sojusznicy przestępstw, popełnianych na ludziach postępu społecznego i całych narodach. Znamy ich wszystkich — agentów carskiej ochrany, austriackich i niemieckich wywiadów, faszystowskich zbirów wszelkich maści, niemieckich hakatystów z hitlerowskiego Wehrmachtu, niedobitki polskiej defensywy, sprzedające swoje usługi wszystkim kolejnym wywiadom, konfidentów policyjnych reżimów, szpiegów i dywersantów i titowskich siepaczy. — **Oto galeria zbrodniarzy na żołdzie amerykańskiego imperializmu — oto ich sojusznicy — oto autorzy i wykonawcy takich zbrodni, jak zbrodnia popełniona na synu Polski Ludowej — aktorze i reżyserze — Stefanie Martyce.**

Andersowcy i inni zdrajcy Ojczyzny i agenci obcych wywiadów, wyrzekli się Ziem Odzyskanych, wyrzekli się niepodległości Polski.

I dlatego niedarmo skierowali swą nienawiść przeciwko Stefanowi Martyce, który w audycjach „Fali 49" demaskował zdrajców i zaprzańców sprawy narodowej.

Nie darmo gadzinówki imperialistyczne w rodzaju „Głosu Ameryki", „BBC" i „Madrytu" zachłystują się w nienawiści podłym łgarstwie w stosunku do wszystkiego, co polskie i co Polsce służy. Nie darmo w ich ustach wolność — stała się miarą zbrodni, podłości i kłamstwa.

I to kłamstwo, tę podłość, co dzień, nie raz po kilka razy na dzień przygważdżał Stefan Martyka w audycjach „Fali 49".

Jego spokojny głos na „Fali 49" demaskował zakusy wojenne władców USA, ich atomowy szantaż i groźby bakteriologicznych zbrodni.

Głos „Fali 49" był głosem prawdy, triumfu idei socjalizmu i pokoju, był głosem tych, co budują sprawę człowieka.

I dlatego właśnie — oni to — mocodawcy szpiegów, agentów i sabotażystów — bezsilni wobec prawdy — zapragnęli ją zabić.

Tak zawsze postępują tchórze, łotry i nikczemni najmici.

Lecz prawdy zabić nie można. „Fala 49" mówi nadal. Dalej piętnuje zdrajców Ojczyzny, zbirów i najmitów niemiecko-amerykańskich imperialistów. Demaskuje rozsiewane przez nich fałsze i kłamstwa.

Sprawa za którą walczył i zginął Stefan Martyka wygra, bo jest sprawą wszystkich narodów, walczących o wolność całej ludzkości.

Toteż śmierć Jego jeszcze bardziej zwarła nasze szeregi, obudziła naszą czujność, wzmogła naszą wolę, wyostrzyła naszą nienawiść do faszystowskich zbrodni i pogardę dla tchórzy, obcych agentur i szpiegów oraz ustokrotniła ogromną potęgę naszej pracy i naszej walki dla dobra Polski służącej ideom pokoju, braterstwa między narodami i sprawiedliwości społecznej.

I nikt z nas nie wątpi, że zasłużona kara spadnie bezlitośnie na głowę każdego podłego mordercy, który podnosi rękę na bojownika Polski Ludowej.

Cześć pamięci Stefana Martyki — bojownika Polski Ludowej, bojownika za niezwyciężoną sprawę sprawiedliwości społecznej, postępu i pokoju.

Wyrok śmierci na faszystowskich zbrodniarzy

Wojskowy Sąd Rejonowy w Warszawie skazał na karę śmierci 3 faszystowskich zbrodniarzy: **Stanisława Derkusa, Henryka Gosika i Władysława Kwiatkowskiego.**

Skazani przez Sąd bandyci byli członkami faszystowskiej bandy terrorystycznej, działającej na terenie woj. warszawskiego. Banda dokonała w okresie swej działalności szeregu morderstw i grabieży. Bandyci nie skorzystali z dobrodziejstwa amnestii i po roku 1947 kontynuowali zbrodniczą działalność skierowaną przeciw Państwu Ludowemu. Ofiarą faszystowskich zbirów padło wielu działaczy partii demokratycznych, członków ORMO i funkcjonariuszy Bezpieczeństwa Publicznego.

Skazani zbrodniarze skierowali do Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej prośby o darowanie im kary śmierci.

Prezydent Rzeczypospolitej z prawa łaski nie skorzystał.

14. IX - dzień wyzwolenia Pragi

7 lat temu 14 września 1944 roku zakończyła się bitwa o Pragę. Ziemie polskie położone na wschód od Wisły wyzwolone zostały w rezultacie wielkiej, letniej ofensywy Armii Radzieckiej, u boku której walczyły oddziały I Armii Wojska Polskiego. Na ziemiach polskich, na wschód od Wisły, lud polski pod kierownictwem klasy robotniczej i jej Partii— Polskiej Partii Robotniczej organizował robotniczo - chłopskie państwo.

O ziemię polską, o Pragę i Warszawę toczyła zajadły bój Armia Radziecka — armia wyzwolicielka armia — natchnienie i nadzieja wszystkich walczących o wolność narodów. Armia, w której szeregach walczył w wielkie dni Rewolucji Czerwony Pułk Warszawy. Armia, w której szeregach wyrósł legendarny Walter - Świerczewski, w której wychował się bohater Stalingradu — Konstanty Rokossowski.

Ta armia swoją siłą i geniuszem swego Wodza zdruzgotała potęgę hitlerowskiej machiny wojennej, zadała jej śmiertelne ciosy pod Moskwą i Stalingradem.

U jej boku, na ziemię polską wkroczyło ludowe Wojsko Polskie — wojsko, które przysięgło wierność narodowi, wojsko związane sojuszem krwi z Armią Radziecką. To wojsko wyposażone w najnowocześniejszą broń przez Armię Radziecką, zbrojne w stalinowską naukę wojenną, przekazaną przez najlepszych instruktorów radzieckich, weszło na ziemię polskie jako zbrojne ramię narodu, zbrojna siła ludowego państwa.



Dlatego z taką radością i miłością witały żołnierzy radzieckich i polskich najszersze masy naszego narodu, dlatego tak bujnie rozkwitało po ich wkroczeniu, mimo straszliwych ran faszystowskiej okupacji, swobodne życie.

Dlatego tak nienawidziła żołnierzy - wyzwolicieli burżuazja polska a reprezentujący jej interesy rząd londyński i jego agentury w kraju, knuły zbrodniczy plan „Burza", plan walki z Armią Radziecką, Wojskiem Polskim i z władzą ludową w Polsce.

Dlatego w chwili, kiedy wojska I Białoruskiego Frontu dowodzone przez Marszałka Rokossowskiego kosztem olbrzymiego wysiłku zbliżały się do rejonu Warszawy i wstąpiły w zażarty ciężki bój ze ściągniętymi z frontu zachodniego pancernymi dywizjami niemieckimi, dowódcy AK, na rozkaz Mikołajczyka i Sosnkowskiego, wywołali zbrodnicze powstanie warszawskie. Bankruci polityczni, agenci zaprzedani angielskim i amerykańskim wywiadom chcieli w ten sposób, wykorzystując patriotyzm mieszkańców Warszawy, przeciwstawić się Armii Radzieckiej, przeciwstawić się władzy ludowej. Udowodnił to niezbicie proces dywersyjno - szpiegowskiej bandy Tatara, Kirchmayera i innych.

Mimo trudnych warunków, wyczerpania wojsk ciężkimi walkami w widłach Wisły i Bugu, 600 kilometrowym wyzwoleńczym marszem w nieustannych bojach, mimo zajadłych kontrataków wojsk hitlerowskich, marszałek Rokossowski postanowił przyjść z pomocą bohaterskiej, oszukanej Warszawie. Po 4-dniowej bitwie o Pragę, jednostki I Armii WP kosztem olbrzymich ofiar przedarły się przez Wisłę i utworzyły przyczółki na Czerniakowie i Żoliborzu. Samoloty radzieckie i polskie bombardowały przeciwnika i dokonywały zrzutów broni i żywności dla powstańców. Wówczas dowództwo AK wycofało swoje oddziały do Śródmieścia i uniemożliwiło wykorzystanie tej pomocy. Bór - Komorowski poświęciwszy swym antynarodowym planom Warszawę przygotowywał kapitulację.

Głęboką nienawiścią i pogardą otoczył naród polski zdrajców, którzy w imię władzy burżuazji wydali na śmierć tysiące mieszkańców Warszawy.

Głęboka miłość i szacunek naszego narodu towarzyszy tym, którzy wyzwolili Pragę, a potem całą Stolicę z hitlerowskiego jarzma, tym, którzy swoim zwycięstwem nad faszyzmem umożliwili utworzenie władzy ludowej w Polsce — żołnierzom wielkiego Kraju Rad i walczącym u ich boku żołnierzom Wojska Polskiego.

Dziś mieszkańcy Pragi wraz z całym narodem przebudowują kraj i przebudowują swoje miasto. Na Pradze, w dzielnicach robotniczej, przedwrześniowej nędzy wyrosły już i rosną nowoczesne, przestronne, socjalistyczne fabryki, nowe, jasne, socjalistyczne osiedla mieszkaniowe. Spokojnie i pewnie budujemy socjalizm w naszej Ojczyźnie. Na straży naszego budownictwa stoją żołnierze - wyzwoliciele Pragi i żołnierze - spadkobiercy ich zaszczytnych, bohaterskich tradycji, dowodzeni przez wielkiego dowódcę stalinowskiej szkoły — Marszałka Polski Konstantego Rokossowskiego.

Na straży pokoju czuwa bohaterska niezwyciężona Armia Wyzwolicielka. Walce milionów walce ludzkości przewodzi wielki mądry organizator zwycięstwa nad faszyzmem — Chorąży Pokoju — Stalin.

Delegacja naukowców radzieckich przybyła do Polski

Do Polski przybyła delegacja naukowców radzieckich specjalistów w dziedzinie zwalczania Heine Medina, w składzie: **prof. dr. K. A. Winokurow** — przewodniczący delegacji oraz **prof. dr. E. M. Lewkowicz, prof. dr. W. N. Błochin i A. A. Gawryłow.** Delegacja bawi przejazdem **w Polsce,** powracając z Kopenhagi z Międzynarodowego Kongresu, który był poświęcony problemowi zwalczania Heine Medina.

W czasie swego pobytu w Polsce wybitni naukowcy radzieccy odbędą szereg narad z przedstawicielami polskiego świata medycznego i przekażą im doświadczenia medycyny radzieckiej.

Teatr Dramatyczny z Drezna w Warszawie

13 bm. przybył z NRD do Warszawy na zaproszenie Komitetu Współpracy Kulturalnej z Zagranicą **Państwowy Teatr Dramatyczny z Drezna.**

Teatr drezdeński wystawi w Polsce dwie sztuki: **„Die Sonnenbrucks"** (Niemcy) — **Kruczkowskiego** oraz **„Emilię Galotti" Lessinga.**

„Tak widzę Niemcy"

Konkurs — ankieta

Wojewódzki Komitet Obrońców Pokoju **w Krakowie** ogłosił konkurs — ankietę na temat **„Tak widzę Niemcy".** Celem konkursu jest pogłębienie w społeczeństwie polskim zrozumienia ideologicznych przemian, jakie dokonały się i dokonują w NRD, która wspólnie z postępowymi siłami całego świata walczy o pokój i o nowe, pokojowe i demokratyczne Niemcy.

WOJSKA RADZIECKIE I POLSKIE PRZYNIOSŁY PRADZE



WOLNOŚĆ



I SERDECZNĄ POMOC

LESZEK ANDRYSZEWSKI

Witaliśmy żołnierzy radzieckich i polskich

Było to we wrześniu 1944 r. Do Pragi zbliżała się szybko Armia Radziecka. We wszystkich domach, gdzie kwaterowali hitlerowcy, w oknach i na dachach stały karabiny maszynowe, trzymające pod obstrzałem ulice. Byli jednak ludzie, którzy mimo strzałów przebiegali zagrożone ulice i nosili jedzenie robotnikom strzegącym fabryk przed pożarem.

Byłem wtedy 12-letnim chłopcem. Ja także nosiłem jedzenie ojcu, który pilnował fabryki. Pewnego dnia, gdy niosąc garnuszek z jedzeniem wyjrzałem z bramy, zobaczyłem nagle przed sobą „SS-sowca" w zielonej koszuli z zawiniętymi rękawami, z „rozpylaczem" w ręku. Z przerażenia garnuszek wyleciał mi z rąk. Uderzony kolbą w plecy, upadłem na bruk. Hitlerowiec chwycił mnie za włosy i pociągnął ze sobą. Na wartowni jakiś oficer zadawał mi pytania, na które nie odpowiedziałem. Jeden z żandarmów zawlókł mnie do piwnicy i zamknął.

Po pewnym czasie do piwnicy wszedł inny. Zaprowadził mnie do pokoju, dał chleba i herbaty i zaczął pytać, czy mam rodziców i komu niosę jedzenie. Nie chciałem niczego powiedzieć, więc zaczął bić mnie po twarzy i kopać. Gdy upadłem, wyszedł z pokoju i zamknął drzwi na klucz.

Nadeszła noc. Wartownik przed posterunkiem niemieckiej żandarmerii polowej, który oparłszy się o okno zaczynał już drzemać, usłyszał nagle gdzieś niedaleko odgłos serii karabinów maszynowych i wybuchy granatów. Po chwili na rogu ulicy pojawił się człowiek w płaszczu koloru chleba i radzieckim hełmie. Wartownik wystrzelił. Z przecznicy dalej wybiegali ludzie, którzy zaczęli ostrzeliwać dom. Zbudzeni strzelaniną faszyści chwytali w nieładzie karabiny i podbiegali w bieliźnie do zabarykadowanych okien. Oddział radziecki wytoczył z przecznicy działko i zaczął z niego ostrzeliwać posterunek. Po kilku minutach żołnierze radzieccy wbiegali już na schody; byli między nimi także nasi polscy żołnierze w rogatywkach z orzełkami. Hitlerowcy wychodzili, podnosząc wysoko ręce w górę. Kilku żołnierzy polskich poszło na przegląd domu. Jeden z nich wystrzałem z pistoletu w zamek otworzył drzwi pokoju, w którym leżałem pobity na podłodze. Plutonowy wyjął manierkę i wlał mi w usta kilka kropel wódki. Nie miałem dość sił, żeby wstać, więc żołnierz wziął mnie na ręce, zniósł na dół i położył na barłogu, pozostawionym przez faszystów. Po chwili zasnąłem. Nie wiedziałem nawet, że wojska radzieckie i polskie oswobodziły już Pragę. Nie wiedziałem, że ludzie gromadzili się już przed rozlepianym na murach Manifestem PKWN.

Wojska radzieckie i polskie wkroczyły na przedmieścia Warszawy 14 września. Już od rana jechały ulicami czołgi, na których siedzieli fizylierzy radzieccy. Każdy z nich z głębokim współczuciem patrzył na gruzy Warszawy. Z porozbijanych pociskami domów wylegli ludzie, zapraszając żołnierzy na kęs strawy. Wszędzie witano wyswobodzicieli z wielką radością.

Nie było mnie wtedy w domu, gdy przez ulicę Strzelecką na pełnym gazie przejechał czołg i stanął na rogu za fabryką. Wyskoczył z niego 18-letni chłopiec i ruszył biegiem przez ulicę. Ludzie zaczepiali go po drodze, zapraszając w gościnę. Jakiś staruszek stanął i płakał ze wzruszenia i radości, ujrzawszy orła na watówce żołnierza.

Żołnierz wbiegł do wysokiego domu naprzeciw fabryki i zapukał do drzwi. Po chwili wbiegłem do mieszkania. Tym żołnierzem był mój brat — Jurek który 3 lata temu poszedł do partyzantki. Myśleliśmy już, że zginął. Teraz miał na sobie polski mundur, na naramiennikach po dwa srebrne paski, nad lewą górną kieszenią odznaczenia polskie i radzieckie. Gdy po chwili wrócili rodzice, radości nie było końca. Jurek wyszedł z domu obładowany wszystkim, czym warszawska rodzina mogła podzielić się z żołnierzem po ciężkim okresie okupacji. Wsiadł do swego czołgu i pojechał dalej, aby gromić faszystów.

Radośnie potoczyło się życie wyzwolonej Pragi. Błysnęło w oknach światło elektryczne, wytwarzane w zbudowanych przez radzieckich inżynierów polowych elektrowniach. Fabryka, w której pracował mój ojciec, ruszyła całą parą.

Pamiętam akademię, która odbyła się później w fabrycznej świetlicy. Oficer Wojska Polskiego mówił o walce o wyzwolenie Polski. Mój ojciec i jeszcze kilku robotników zostali odznaczeni. Ojciec później powiedział do mnie: „Gdy mi przypinali krzyż, myślałem o tobie, że wyrośniesz na człowieka, i o wszystkich dzieciach polskich, które teraz będą chodziły do szkoły, a później będą budowały nową Polskę socjalistyczną, w której nie będzie wyzysku człowieka przez człowieka".

Na zakończenie akademii wszyscy zaczęli śpiewać Międzynarodówkę. Zrozumiałem wtedy, że po to walczyli żołnierze radzieccy i polscy, po to mój ojciec chciał ocalić fabrykę od zniszczeń — aby bój ten był bojem ostatnim, aby na świecie znikł wyzysk i zapanował pokój.

Z kroniki sławy I Armii WP

Kronikę Sławy I Armii Wojska Polskiego wypełniły w 1944 r. nowe nazwiska. Nazwiska bohaterów walk o Pragę.

Krótko i prosto podane są w Kronice czyny bojowe Kościuszkowców, proste i krótkie są słowa o bohaterstwie, poświęceniu żołnierzy, o ich gorących sercach i odważnych czynach.

• • •

Faszystowski CKM nie pozwala podnieść się naszej piechocie. Umocnione stanowiska otaczają gęste druty kolczaste i pola minowe. Drużynowy Jan KOŁOSIŃSKI bierze sześć zwyczajnych granatów i dwa przeciwczołgowe. Pełzną razem ze strzelcem WIĘCKOWSKIM. Za chwilę granaty lecą w otwór strzelnicy. Z tyłu donosi się głośne „hurra" — piechota podniosła się do szturmu...

• • •

Chor. MICHALEWSKI prowadzi ogień z 45-tki. Silny obstrzał nieprzyjaciela niszczy mu działo, wtedy przebiega szybko do drugiego i wysuwając je na kilkadziesiąt metrów przed szyki piechoty, dalej prowadzi ogień...

• • •

Strzelcy wyborowi RYKIER i BILEWICZ wraz z pisarzem kompanijnym DRAJLINEM, zaatakowali faszystów, którzy prowadzili ogień z RKM-u, siedząc dobrze ukryci w schronie. Przedarli się przez ogień faszystów, zarzucili ich granatami i kolbami wytłukli obsługę RKM-ów...

• • •

Po śmierci dowódcy prowadzi kompanię BOZIUK — zastępca do spraw polit.-wychowawczych. Kontratakują czołgi. Boziuk granatem rzuconym w gąsiennicę niszczy jedną z maszyn wroga. Zostaje ranny, ale nie opuszcza swojego oddziału i w najtrudniejszych momentach przykładem porywa za sobą żołnierzy...

• • •

Chor. PASZALENIEC z kilkoma zwiadowcami pierwszy wdziera się do okopów wroga i przez długie godziny odbija kontrataki faszystowskie. Faszyści nie są w stanie złamać oporu bohaterskiej garstki i zdobyta pozycja zostaje utrzymana aż do nadejścia posiłków.

• • •

Ppor. LESIŃSKI ppor. BĄK, chor. SPIRYDOWICZ pierwsi poszli przez pola minowe i zasieki kolczaste. Znaleźli przejście i przeprowadzili kompanię do natarcia.

• • •

Ppor. GIL, kwatermistrz baonu, i chor. ADAMOWICZ ujrzawszy uszkodzone nasze działo pancerne bronili je przed atakującymi go faszystami ogniem swych automatów aż do nadejścia pomocy.

• • •

Zwiadowca MUZYCZKO w czasie kontrataku faszystów zatrzymał pluton i poprowadził go do ataku. Faszyści zostali odparci. Następnie razem z CHODOROWSKIM i LIPKOWSKIM zablokował trzy gniazda oporu.

• • •

Przy jednej z rusznic ginie od kuli celowniczy. Amunicyjny strz. JANKOWSKI sam otwiera ogień z rusznicy.

— Będę walczył za dwóch, wykrzyknął, nie myślcie, że zmusicie nas do milczenia.

Celnymi strzałami niszczy CKM i RKM faszystowskie.

T. W.

Notatnik aktywisty ZMP w szkole

Czy wykonałeś w czasie wakacji zadania powierzone ci przez Koło ZMP

Rozpoczął się nowy rok szkolny, a z nim nowy rok pracy organizacji ZMP-owskiej w szkole. Aktyw ZMP-owski stara się z każdym rokiem ulepszać swoją pracę, podnieść ją na wyższy poziom, coraz lepiej wypełniać zadania organizacji ZMP-owskiej w szkole. **W ulepszaniu pracy organizacyjnej pomagają zdobywane przez ZMP-owców doświadczenia.**

W czasie tegorocznych wakacji doświadczeń nagromadziło się szczególnie wiele — bo twórcze i różnorodne były wakacje w tym roku.

Niedawno wrócili do szkoły uczniowie i uczennice z Brygad SP z obozów młodzieżowych i wędrownych, powróciło do szkół około 50 tys. koleżanek i kolegów pracujących w czasie wakacji na koloniach dziecięcych jako wychowawcy. Każdy — obok przyjemnych wspomnień i nowych wrażeń, przywiózł nowe plany i zamiary, entuzjazm i siłę do dalszej nauki i pracy.

— Świeży wiatr powiał od nowego roku szkolnego po naszej szkole — powiedział nam przewodniczący **ZS ZMP** przy szkole **TPD na ul. Wiktorskiej w Warszawie.** Atmosfera jest dobra — wszyscy chcą pracować — dodał.

Ten „świeży wiatr" — to zapał, którego zmarnować nie można. **Ten „wiatr" powinien nam pomóc wymieść i wywietrzyć to wszystko z naszej pracy organizacyjnej, co przeszkadzało nam dobrze pracować, uczyć się, kierować organizacją, wychowywać młodzież.** Ten świeży wiatr entuzjazmu, planów i doświadczeń nagromadzonych na wakacjach, powinien wiać także na pierwszych zebraniach kół klasowych poświęconych omówieniu pracy wakacyjnej uczniów.

Zebranie Koła klasowego ZMP poświęcone omówieniu pracy wakacyjnej — pierwsze zebranie koła klasowego w tym roku, to wcale nie błaha i drugorzędna sprawa, to jedno z najważniejszych zebrań organizacyjnych Koła klasowego. **Ma ono wielkie znaczenie wychowawcze — na tym zebraniu bowiem zarządy ZMP skontrolują wykonanie podjętych przed wakacjami zobowiązań i zadań, jakie swoim członkom powierzyła na czas wakacji organizacja.**

Przed wakacjami Koła ZMP zobowiązywały członków do prowadzenia pracy polityczno-wychowawczej na wsi i w mieście, do pomocy rodzicom w domu i gospodarstwie, do pomocy wdowom i małorolnym chłopom w pracach polnych, do organizowania prac społecznie użytecznych jak naprawa dróg, tępienie chwastów itd.

ZMP-owcy **zobowiązali się** organizować występy artystyczne, pomagać w pracy świetlicowej, uczyć pieśni młodzieżowych, organizować wycieczki, dyskusje, rozgrywki sportowe itp. Wielu ZMP-owców brało udział w ekipach łączności miasta ze wsią i pomagało w żniwach. Kilkanaście **tysięcy aktywistów ZMP szkoliło się na obozach. 50 tys. koleżanek i kolegów pracowało jako wychowawcy na koloniach dziecięcych. Koła klasowe zobowiązywały uczniów słabszych i mających poprawki do nadrobienia swoich braków.**

Od tych wszystkich koleżanek i kolegów — Koła klasowe ZMP na pierwszym zebraniu **powinny domagać się złożenia sprawozdania z wykonanych prac i podzielenia się zdobytymi doświadczeniami.**

— Jak pracowałaś na kolonii dziecięcej, jak doświadczenia zdobyte w pracy z dziećmi zastosujesz w pracy z naszą drużyną harcerską — powinno zapytać Koło koleżanki — wychowawczynie letnich kolonii.

— Jakim byłeś propagandystą, jakie miałeś trudności, jakie wnioski wyciągnąłeś dla swojej pracy w organizacji — tak zapytają koledzy tych towarzyszy, którym powierzono obowiązki propagandystów.

— Szkoliłeś się na kursie, zdobywałeś wiedzę, z jakimi planami przyjechałeś, czego nauczyłeś się od innych towarzyszy na kursie, jak poprowadzisz pracę organizacyjną — na takie pytania odpowiedzą uczestnicy obozów szkoleniowych ZMP.

Kontrolować wykonanie zadań i zobowiązań, domagać się wyciągania wniosków, które pomogą ulepszyć pracę organizacji — taka powinna być treść pierwszych powakacyjnych zebrań Kół klasowych ZMP.

Tylko wtedy jednak spełnią one swoje zadanie, jeśli zarządy Kół klasowych nie przejdą nad sprawozdaniami towarzyszy do porządku dziennego.

Koło klasowe ZMP powinno pochwalić towarzyszy, którzy dobrze wykonali swoje zadania, **ale jednocześnie surowo krytykować tych, którzy nie wykonali powierzonych im zadań i bezczynnie i bezużytecznie, jak trutnie spędzili wakacje.**

Niech tłumaczą się oni przed całym kolektywem ze swojego postępowania. **Szczególnie ostro trzeba krytykować tych, którzy byli wyznaczeni na kursy szkoleniowe, a nie wzięli w nich udziału, odbierając przez to miejsce innym aktywistom i narażając na straty szkołę i organizację.**

Zarządy Szkolne ZMP i Koła klasowe układają obecnie plany pracy na najbliższy okres, omawiają zeszłoroczną działalność organizacji i zastanawiają się nad polepszeniem pracy kół ZMP w tym roku.

Dobrze przeprowadzone zebrania Kół klasowych poświęcone omówieniu prac wakacyjnych mogą i powinny okazać się wielką pomocą w usprawnieniu i podniesieniu na wyższy poziom pracy organizacji ZMP w szkole.

JERZY WUNDERLICH

Tito i narody Jugosławii



(w-g „Dikobrazu")

PATRZĄC NA DOŻYNKOWY KOROWÓD...

Wyobraźcie sobie olbrzymi szary kilim, na którym ktoś na prędce, nie dbając o dobór barw i tonów, porozrzucał garściami kwiaty: białe, czerwone, żółte... Kilim, który rozciąga się, faluje, znad którego bije ku słońcu stutysięczny gwar, dźwięki instrumentów raz głośniejsze, raz cichsze...

Tak mniej więcej z wysokości poznańskich kamienic, których okna tłumnie oblepiali mieszkańcy, wyglądał plac dożynkowy w Poznaniu 9 września 1951 roku.

Dobrze było patrzeć na młodych górali, opasanych starymi, ręcznie zdobionymi pasami — takimi, jakich używano na Podhalu lat temu 50, 100 i 200 przypomniawszy sobie, że jest to rok 1951 pomyśleć, że ani żadnemu z tych młodych co gną nogi przed trybuną w dziarskim „krzesanym", ani nikomu z dziesiątków tysięcy ich rówieśników, którzy zostali na wsiach — nie grozi już los znanych przed wojną górali - druciarzy — pół-żebraków, pół-włóczęgów, od jakich roiła się Polska. Żaden z nich nie wróci z dożynkowego święta do jednej z tysięcy Napraw, symbolu przedwojennej wsi podkarpackiej; znanych z tego, że mieszkańcy ich po kilkakroć gotowali w tej samej słonej wodzie kartofle, gęsto marli na przednówku z chorób i wycieńczenia.

Do podkarpackich wsi dociera dziś światło elektryczne, maszyny, lekarz, nauczycielka. Hurmą szła i idzie góralska młodzież po zarobek i lepsze życie do jednej z największych w Europie hut, budującej się w ich województwie.

Dlatego dobrze było patrzeć na „krzesanego" i „zbójnickiego", gdy się wiedziało, że radość ta jest prawdziwa i szczera.

Dobrze było bić brawo kilkunastoletnim dziewczątkom spod Krotoszyna, które z jakąś wzruszającą powagą stąpały wystrojone na ten dzień w piękne wielkopolskie czepce — i obejmować równocześnie wzrokiem transparenty, na których ich ojcowie i starsi bracia powypisywali cyfry tegorocznych urodzajów uzyskanych w województwie poznańskim, a które w porównaniu z rokiem ubiegłym wzrosły o **7 proc. dla pszenicy, 10 proc. — dla owsa, 17 proc. — dla jęczmienia.**

I ta pieśń, która rozlegała się wśród uroczystej ciszy tłumów — pieśń o plonie niesionym „w gospodarza dom" — tak stara, jak stary jest obyczaj dożynek, wzory na haftach kobiet, czy krok tanecz-ny śląskiego trojaka — wydawała się jakby na tę uroczystość specjalnie napisana.

Odwiecznym marzeniem „o 100 korcach" — zawartym w tej pieśni dodawały rzeczywistości opasłe sylwetki obsługiwanych przez chłopskich synów i córki traktorów i kombajnów, które przemknęły w defiladzie ulicami Poznania.

Maszynom tym zresztą — przeróżnym kombajnom zbożowym, lniarskim, buraczanym, olbrzymim kopaczkom ziemniaczanym, młocarniom niespotykanej dotąd wielkości, na których praca nie zatarła jeszcze znaku fabrycznego Charkowskich Zakładów — należy się specjalne uznanie za pracę agitatorską, którą wykonały. Nigdy chyba podczas swojego pracowitego żywota maszyny te nie były tak szarpane, obstukiwane, puszczane w ruch i zatrzymywane — jak tego dnia w Poznaniu. Chłopi, nie zważając na krążące w powietrzu dowcipy „o takim jednym, co wsadził głowę w kombajn i później jej przez dwa dni po polu szukał", do połowy niemal przechylali się w otwarte pudła maszyn, usiłując dojść prawidłowości w ich skomplikowanych mechanizmach. I niewiele chyba przemówień wywarło tak wielkie wrażenie na **Józefie Dutkowskim**, od paru lat hodowcy lnu spod Sokółki i jego żonie, która krok w krok dreptała za mężem, jak sam widok kombajnu lniarskiego, który przez godzinę zrobi na polu lnu tyle co kilkadziesiąt kobiet. Odchodzili od niego i znowu wracali. — No, co, przydałby się taki — tylko że po waszych zagonkach zawrócić nawet nim nie można... — zaśmiał się młody kombajner.

— **Chyba żeby spółdzielnia...** — nieśmiało zauważyła Dutkowska.

— Ano — załóżcie, to się może jeszcze spotkamy...

Kto wie, czy się jeszcze nie spotkają...

*

Najliczniej, siłą rzeczy, na dożynkach reprezentowana była ziemia wielkopolska — żyzna, słynna na cały kraj urodzajnością pól i gospodarnością chłopów Ziemia, której piękno i urodzajność od wieków wzbudzały zachwyt przyjaciół i zawiść wrogów.

Pamiętacie może, czytelnicy, z „Potopu" ten moment, kiedy magnat — zdrajca Radziejowski wprowadzając na tę ziemię nieprzyjacielskie wojska, zachwalał jej zalety szwedzkiemu generałowi — Wittenbergowi. „I żaden piorun nie spadł z nieba, by ukarać zdrajcę" — pisał o tej chwili Sienkiewicz.

Piorun spadł w kilka miesięcy później — ale nie z nieba. Zbrojne w **kosy, widły, drągi gromady chłopów pod Jutrosinem, Miejską Górką, Krobią dowiodły najeźdźcy i magnatom - zdrajcom, komu droga i bliska jest piękna wielkopolska ziemia.** Opalińscy, Radziejowscy, Radziwiłłowie handlowali Rzeczpospolitą jak postawem czerwonego sukna — tysiące i dziesiątki tysięcy gnębionych i ciemiężonych przez szlachtę chłopów krwią pisało swoje do tej ziemi prawa.

Rozwijające się w dożynkowym korowodzie bliskie i drogie sercu każdego z nas nazwy — **Miłosławia, upamiętnionego rewolucyjnymi walkami ludu wielkopolskiego, Wrześni — której dzieci odważnie stawiały czoła pruskiej hakacie, Czołowa — gdzie urodził się i rósł żołnierz-komunista, Marian Buczek** — przywodziły na pamięć głębokie przywiązanie wielkopolskiego chłopa do wolności i sprawiedliwości.

Dziś, gdy na ich polach rok rocznie przewracają glebę setki traktorów i maszyn, **gdy chłop wielkopolski z dnia na dzień coraz silniej odczuwa serdeczną opiekę Ludowej Władzy pomagającej mu osiągać coraz lepsze urodzaje,** twardo stojącej na straży jego interesu przed dzikim wyzyskiem „bambrów" — dziś przywiązanie to jest stokroć silniejsze niż było kiedykolwiek.

Dowodem tego była nie tylko gorąca manifestacja, jaką zgotowali pracujący chłopi przedstawicielom Władzy Ludowej. Dowodem tego były osiągnięcia dziesiątków takich gmin, jak **Jarocin — przodujących w spłacie podatku gruntowego**, takich powiatów, jak **Rawicz, gdzie plan sprzedaży zboża Państwu wykonano w 170 procentach.**

Za granicami i morzami Radziejowscy dzisiejszego dnia — Mikołajczykowie i Andersowie nie krępując się głośno skomlą o podwyżkę żołdu, za który gotowi są do najpodlejszych posług, do największej zdrady.

Czymże jest jednak pisk kilku płatnych jurgieltników wobec tej ogromnej siły i zwartości pracujących chłopów silnych sojuszem z braćmi - robotnikami, chłopów — dzięki władzy ludowej — gospodarzy tej ziemi — ziemi, którą kochają i strzegą.

I o tym także myślało wielu patrząc na dożynkowy korowód..

JERZY WIŚNIOWSKI

3 godziny w „Syrenie"

Z warszawską „Syreną" nigdy nic nie wiadomo. Jeszcze kilka tygodni temu zły, obcy program i oto dziś — coś zupełnie nowego: udana próba wodewilu. Należy się **„Syrenie"** i autorom „Dwóch tygodni w raju" podziękowanie i pochwała — właśnie za to **NOWE.**

Nie tak łatwo jest przecież wyjść z zaczarowanego koła międzywojennego kabaretu. Nie tak łatwo jest ukazać treści dnia dzisiejszego w formach dnia dzisiejszego. Smutnej pamięci **„Panie dobrodzieju"** i **„Milionowe jajko"** są tego najlepszym dowodem.

Ale „Dwa tygodnie w raju" — to zupełnie inna sprawa. A jak tam jest — opowiem:

Wczasy. Ludowe Państwo zapewnia ludziom pracy odpoczynek. Dom FWP. Nieważne: Międzyzdroje czy Krynica, Cieplice czy Ciechocinek. Na dwa tygodnie zjeżdżają się różni ludzie: murarz z Nowej Huty i pracownica ciemni, radca i pracownik MHD. Różni ludzie — mają różne gusty i wymagania. To jest podstawą dowcipnych nieporozumień. A w pensjonacie trafiło się, że kierowniczka jest nieudolna. O, pani Marta prowadziła przed wojną pensjonat prywatny — „wtedy" było inaczej. Dziś pod wpływami piekielnej przyjaciółki Zawiszyny — pani Marta nie uczyni nic, żeby zmienić przynajmniej jednostajne aż do znudzenia pożywienie. I ta nieudolność, czy zła wola kierowniczki jest podstawą właściwego konfliktu.

To nic, że jak powiada program nie ma w sztuce **„ani lokomotyw, ani samochodów, ani pożaru, ani katastrofy budowlanej, jak to bywa w każdej prawie szanującej się sztuce współczesnej".** Komedia mówi o prawdziwej sytuacji, przedstawia prawdziwych ludzi — i to jest jej najpoważniejszą zaletą. A przecież pisać możemy i powinniśmy o wszystkim, co się u nas dzieje. Wczasy — to poważny i często trudny problem.

Twórcy wodewilu — **Zdzisław Skowroński i Józef Słotwiński** utrafili chyba w samo sedno sprawy. Chodzi o to, żeby widza jak najwięcej nauczyć. A satyra uczy najbardziej przekonywująco, bo często bardzo dotkliwie. I oto na scenie pojawia się przemiła postać — Barbara Kęska, instruktor kulturalno - oświatowy. Potrafi ona stworzyć z jakże różnych ludzi jednolity kolektyw, który objąwszy rządy w „Raju" (tak nazywa się dom FWP) doprowadza „Raj" do porządku. Wszystko co widzimy na scenie — od doskonałego w późniejszych aktach nastroju wczasowiczów po troskliwą Basię — uczy nas niezbitej prawdy: **dobrze spędzić wczasy — to brać aktywny udział w życiu domu wypoczynkowego.** Wtedy dopiero nie odczuwamy nudy, wtedy żyjemy „na 102!"

Jak w krzywym zwierciadle widzimy w „Raju" kilku przedstawicieli naszego społeczeństwa. Jeden z widzów powiedział po przedstawieniu, że brakiem jest niepokazanie choćby jednego wroga. Sami „pozytywni" — powiedział ten ktoś. Ja myślę, że tak jest właśnie dobrze. Bo przecież w naszych domach wczasowych odpoczywają ludzie pracy. Znajdzie się tam pesymistka Szukalska, i „100 procentowa" kobieta pani Lilusia, znajdzie się tam nie nazbyt prostolinijny Kalicki, ale przecież wszyscy oni są już i stają się coraz mocniej związani z naszym życiem — życiem narodu budującego socjalizm. A to co słusznie wyszydza u nich komedia — to już nie wrogość w stosunku do Ludowego Państwa, ale głęboko nieraz zakorzenione pozostałości burżuazyjnego stylu życia.

*

Oczywiście, widzowie wiedzieli już od pierwszego aktu: wczasy skończą się. I wiedzieli, jak skończy się sprawa bałaganu w „Raju". A mimo to wodewil potrafił przykuć uwagę publiczności. Zawdzięczać to należy trzem czynnikom: **ciekawej treści, zdrowemu humorowi i talentom.**

Z. Skowroński i J. Słotwiński potrafili tak rozbudować akcję, wpleść w nią tyle ciekawych wątków, że z przyjemnością śledzi się rozwój sytuacji. Może najsłabiej wypada to w akcie pierwszym, gdzie chwilami obserwujemy poważne dłużyzny. Nuda kończy się jednak definitywnie, by nie wrócić aż do szczęśliwego finału. Melodie są bardzo „chwytliwe" i przyjemne (szkoda, że teatr zerwał z tradycją drukowania słów piosenek w programie). Humor wodewilu jest bardzo prosty i przez to lekki. Takie sceny jak narzekania „rybaka" Planickiego na współlokatorów, czy doskonałe oświadczyny Swieradka — należą do naprawdę udanych momentów wodewilu. „Chwyty" są — jak się rzekło — bardzo proste. Ale jakże np. przekonywującą drwiną jest moment, kiedy jeden z bohaterów komedii ma wysłuchać jakiejś plotki i bije się w piersi na znak dochowania tajemnicy, a uderzeniom odpowiada sygnał brytyjskiego radia: bum, bum, bum, bum...

No i wreszcie talenty. Nieporównana **Stefania Górska** w roli pani Lilusi i wspaniały **Adolf Dymsza** jako sportowiec - murarz z Nowej Huty. Rola Świeradka w jego wykonaniu nabrała rumieńców życia. To już nie mętny „fortepian i plotki" z poprzedniego programu. Niezwykle przyjemną postać **stworzyła Helena Buczyńska,** jako Krężlowa. Ileż ciepła włożyła w tę rolę, by uczynić ją tak bliską i ludzką. Jeśli chodzi o grę, to należałoby wymienić wszystkich chyba aktorów wodewilu, tak dobry i zgrany był tym razem zespół. Wspaniała mimika Planickiego **(W. Jankowski)**, miły sposób bycia Barbary Kęskiej **(M. Pawluśkiewicz)** na długo pozostaną w pamięci.

Czy komedii **można** postawić jakieś zarzuty? Niewątpliwie tak. Autorzy nie ustrzegli się przed brzmiącymi w komedii jak dysonans momentami frazeologii, rażą drobne usterki formalne. Ale jakiekolwiek byłyby zarzuty czy postulaty — to odnosić się one będą jedynie do poziomu artystycznego komedii, a nie do jej założeń i treści.

Omawiając poprzedni program „Syreny" domagaliśmy się:

satyry politycznej, dobitnej i celnej, nawiązującej do naszych najlepszych postępowych tradycji,

humoru opartego nie na drobnomieszczańskim grymasie, ale ludowego, rzeczywiście budzącego wesołość, pomagającego żyć i pracować, takiego jak znany nam humor radziecki.

Wydaje się, **że** „Dwa tygodnie w raju" zbliżają się w swoich podstawowych elementach do tych postulatów.

A o to właśnie chodzi.

TADEUSZ STRUMFF

Nie wolno obojętnie przechodzić obok trudności bytowych uczniów

Do naszej redakcji przyszli koledzy **Henryk Krawczyk** i **Henryk Szaniawski**, obaj uczniowie 4 klasy **Technikum Dentystycznego** w Warszawie. Koledzy byli bardzo zmartwieni — nie otrzymali skierowań do internatu, chcą się uczyć, nie mają gdzie mieszkać.

W ub. roku kol. Krawczyk mieszkał w bursie DOSZ-u w Podkowie Leśnej, ale obecnie DOSZ nie przyjęła go do bursy, tłumacząc to przejściem Technikum pod kierownictwo Ministerstwa Zdrowia. Z tych samych powodów nie przyjęto do bursy kol. **Szaniawskiego**, który ubiegał się o miejsce w bursie na rok bieżący.

Jednocześnie dowiedzieliśmy się, że w **Technikum Chemiczno-Ceramicznym** przy ul. Hożej 9 uczniów klasy IV i 18 uczniów klas pierwszych zostało bez przydziału miejsc w internacie.

W Liceum Chemiczno-Ceramicznym ogromny procent uczniów pochodzi spoza Warszawy. W r. ub. **Wydział Ceramiczny Liceum** miał własną bursę przy ul. Wawelskiej. Mieszkało w niej 49 kolegów. W tym roku, gdy bursa przeszła pod zarząd Dyrekcji Okręgowej Szkolenia Zawodowego, przyjęto tylko 30 kolegów. Wszyscy uczniowie korzystający w roku ubiegłym z bursy liczyli na to, że i w tym roku będą z niej korzystali. Tymczasem stało się inaczej. Uczniowie nie mają gdzie mieszkać, a to oznacza, że nie mogą się dalej uczyć.

Dlaczego tak się dzieje?

Wędrówki młodzieży w sprawie miejsc w internacie zaczynają się właściwie od dyrektora szkoły, ale dyrektorzy są bezsilni i bezradni. W Liceum Chemiczno - Ceramicznym dyrektor stwierdził rozkładając ręce, że nic nie może pomóc młodzieży, i odesłał uczniów do DOSZ-u. DOSZ wyjaśnia z kolei, że szkoła otrzymała największy limit w bursie spośród szkół warszawskich i że więcej miejsc nie dostanie.

„Nie przewidziano..."

W Technikum Dentystycznym „nie przewidziano" wcale, że uczniowie będą się ubiegali o miejsca w bursach. Wynikło to stąd, że szkoła przeszła pod kierownictwo Ministerstwa Zdrowia, które „nie domyśliło się", że nie wszyscy uczniowie są mieszkańcami Warszawy.

W rezultacie kol. **Krawczyk** i **Szaniawski** zostali bez dachu nad głową i kursują między DOSZ-em a Ministerstwem Zdrowia, od początku roku szkolnego z nadzieją, że uda się załatwić wreszcie przydział upragnionego miejsca w bursie.

Codziennie długi ogonek interesantów wiedzie do pokoju naczelnika Wydziału Młodzieżowego DOSZ-u. Interesanci to przeważnie młodzież szkolna, domagająca się wyjaśnień w sprawach rozdziału miejsc w bursach. A spraw tych jest sporo. Pracownicy zaś Wydziału Młodzieżowego szybko zdenerwowali się tymi wyjaśnieniami. A jak się podenerwowali, to i pozwolili sobie na niewłaściwe uwagi. Poradzili na przykład starszym kolegom, tym, którzy w tym roku mają ukończyć szkołę, aby... ożenili się z pannami posiadającymi mieszkanie. Wtedy nie będzie kłopotu z brakiem miejsc w bursie.

Oczywiście młodzież zareagowała oburzeniem na takie „mądre rady".

Sprawy bytowe uczniów z omawianych dwóch szkół nie są wesołymi przykładami. Przykładów niestety jest więcej.

A przecież bursy zyskały sporą ilość miejsc po uczniach, którzy ukończyli szkołę w roku ubiegłym. Dlaczego więc ilość miejsc w bursach wydaje się obecnie mniejsza?

Bierna postawa DOSZU-u

DOSZ wyjaśnia, że w roku bieżącym napływ młodzieży spoza Warszawy i spoza województwa warszawskiego do szkół zawodowych jest znacznie większy. Poza tym ilość miejsc w bursach zmniejszyła się. 150 miejsc w bursie przy ul. Tarczyńskiej „zablokowali" słuchacze rocznego kursu dla rewidentów, zorganizowanego przez **Centralny Związek Spółdzielczy**. Około 50 miejsc w „Dziekance" zajmuje 9 rodzin pracowników TBS. Oczywiście zmniejszenie ilości miejsc w internatach o 200 jest poważnym uszczerbkiem dla młodzieży. Reklamacje DOSZ-u w tej sprawie nie odniosły pożądanego skutku.

Takie są te najważniejsze DOSZ-owskie argumenty.

Uważamy, że w całej tej sprawie przydzielania miejsc w internatach, DOSZ przybrał pozycję bierną. Owszem, wyjaśnia, że nie może takiej a takiej szkole przydzielić więcej miejsc w internacie, wyjaśnia że taki a taki kolega nie może mieszkać w internacie — ale to wszystko ogranicza się tylko do udzielania wyjaśnień.

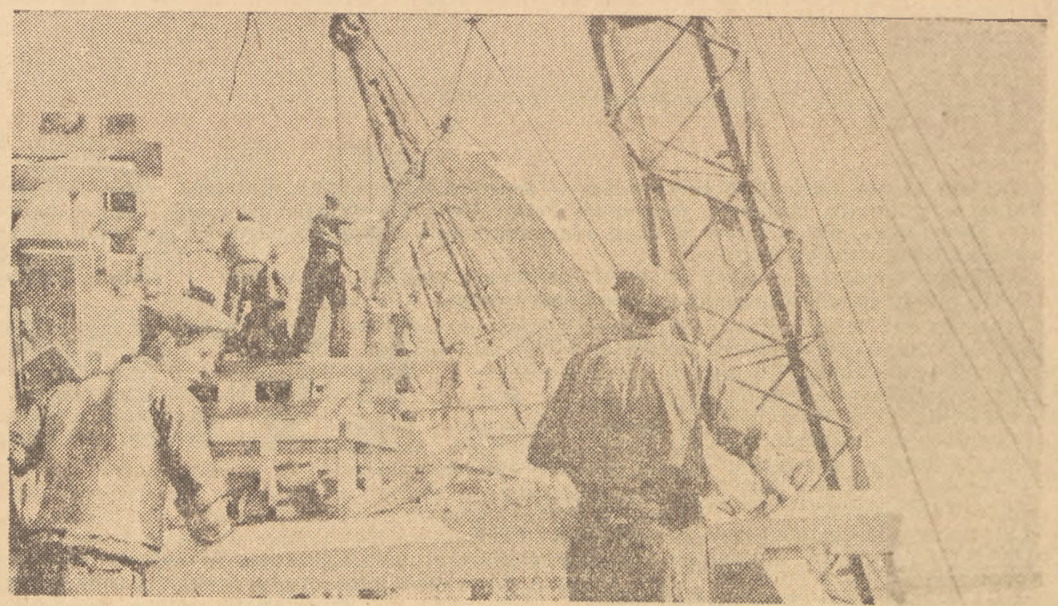
Dyrekcja Okręgowa Szkolenia Zawodowego powinna wykazać więcej troski o sprawy bytowe uczniów i znacznie więcej zaradności w rozwiązywaniu bolaczek młodzieży.

Niedopuszczalne są wypadki usuwania z burs DOSZ-u uczniów którzy mieszkali w nich przez 2 lata. Całkowicie niesłuszne wydaje się korzystanie w tym wypadku z faktów, że szkoły, do których uczęszczali ci uczniowie, podlegają od br. poszczególnym ministerstwom (tak jak to się stało z kol. Krawczykiem i uczniami z Liceum Chemiczno - Ceramicznego w Warszawie).

Odpowiedzialność za te trudności młodzieży spada w równym stopniu na ministerstwa, którym od br. podlegają niektóre szkoły zawodowe. Departamenty Szkolenia Zawodowego w poszczególnych ministerstwach okazały się całkowicie nieprzygotowane na zapewnienie młodzieży odpowiednich warunków nauki i nie troszczą się o nie.

Najwyższy czas, aby DOSZ, CUSZ i Departamenty Szkolenia Zawodowego szybko i skutecznie zajęły się sprawą zapewnienia młodzieży odpowiednich warunków nauki.

MARTA KOROTYŃSKA



W Zielonce pod Warszawą prowadzone są prace przy budowie największej i najnowocześniejszej w Polsce cegielni. Na zdjęciu: fragment robót przy nakładaniu elementów łukowych stropu jednej z hal fabrycznych. Fot. WAF

Delegat nie przyjechał

czyli jak Zarządy Miejskie ZMP w Sosnowcu i Siemianowicach Śląskich rozumieją kampanię pozlotową

Sala milknie: Na trybunie staje młody człowiek w niebieskiej koszuli z napisem na rękawie „Berlin 1951". Chwila ciszy i — zaczyna mówić. W jego słowach słychać kroki wielomilionowego pochodu młodzieży i w dziesiątkach języków słowo „pokój". Z jego słów bije mocna wiara w nową, odrodzoną młodzież niemiecką, w jego głosie drga oburzenie, kiedy opowiada, jak nowo-hitlerowscy pałkarze usiłują zdławić wolę pokoju narodu niemieckiego.

Zebrani słuchają... nie chcą stracić ani słowa z przemówienia, pragną wchłonąć w siebie chociaż część tych okrzyków, tego entuzjazmu, radości, niezłomnej woli — aby zanieść je innym...

Wielkie zadania delegatów na Zlot nie skończyły się z chwilą powrotu z Berlina. W miastach i na wsiach, w zakładach pracy i szkołach — delegaci opowiadają o Zlocie.

A opowiadając to, co widzieli, starając się przelać swe osobiste uczucia, przeżycia, wnioski na całą młodzież polską — zdobywają nowych ludzi dla sprawy walki o pokój, umacniają wolę pokoju w sercach aktywnych bojowników, wnoszą z sobą świeże, mocne poczucie siły światowego frontu postępowej młodzieży. Na wiecach i masówkach, w licznych rozmowach z towarzyszami pracy — toczą walkę z nacjonalizmem, uprzedzeniami, niewiarą.

Takie wielkie zadania stoją przed młodymi ludźmi w niebieskich bluzach. **Co za tym idzie — wielkie zadania kampanii pozlotowej stoją przed organizacją ZMP-owską i przed Zarządami Wojewódzkimi, Powiatowymi, Miejskimi, Gminnymi...**

„Na plenum Zarządu Miejskiego ZMP w Sosnowcu — pisze korespondent Michał Sznapka — postawiono sprawę przyjazdu delegatów na kopalnię „Modrzejów". Zarząd Miejski powiedział: na pewno. Zarząd Kopalniany oznajmił młodzieży: na pewno.

W dniu, kiedy wiec miał się odbyć — Zarząd Kopalniany ZMP telefonował kilka razy do Zarządu Miejskiego. Kol. Odoliński z ZM zapewnił, że delegat przybędzie.

Lecz minuty układały się w godziny — i ani delegata ani instruktora ZM nie było.

Skończyło się na tym, że o Zlocie mówił... przewodniczący Zarządu Kopalnianego na podstawie materiałów z prasy.

A młodzi górnicy kopalni „Modrzejów" chcieli widzieć i słyszeć żywego człowieka, który był naocznym świadkiem tej wielkiej manifestacji pokoju. Zawiedzeni rozeszli się do domów".

W innej części Śląska — **w Siemianowicach** — równie zawiedzeni rozchodzili się do namiotów junacy 28 brygady SP, budujący magistralę piaskową.

Pisze o tym **kol. Leszek Krzyżanowski** z tejże brygady:

„Zgodnie z instrukcją ZW ZMP — Zarząd Miejski w Siemianowicach przystąpił do organizowania kampanii pozlotowej. Zaczęło się od odprawy delegatów poszczególnych kół ZMP-owskich z terenu, na której wręczono każdemu odpis „planu działania w związku z kampanią pozlotową na terenie miasta Siemianowic" podpisany przez przewodniczącego ZM, kol. Ulfiga.

Plan zebrań objął także 28 brygadę SP. Zebranie zapowiedziano na dzień 2 września.

W przeddzień masówki przewodniczący koła ZMP w brygadzie rozmawiał z instruktorem ZM w Siemianowicach, kol. Kitą. Ten zapewniał, że prelegent przybędzie. 2 września o godz. 11.00 — 800 junaków zeszło się na masówkę.

Prelegent był, ale nie wiedział, co mówić junakom, bo znalazł się w brygadzie jako... obserwator. Ktoś, kto miał mówić o Zlocie — nie zjawił się w ogóle.

W ten sposób 800 młodych ludzi, którzy spodziewali się usłyszeć uczestnika Zlotu w Berlinie — straciło napróżno 2 godziny czasu".

Oba wypadki: z kopalni „Modrzejów" i 28 brygady SP mają swoje źródło w jednym — to bezduszność, papierkowa robota, lekceważenie pracy politycznej z młodzieżą. Gdyby koledzy z Zarządów Miejskich w Sosnowcu i Siemianowicach zastanowili się przez chwilę nad istotą kampanii pozlotowej, nic widzieli w niej tylko „jeszcze jednej akcji" — nigdyby nie pozwolili sobie na takie wprowadzenie w błąd młodzieży.

Sądzimy, że Zarząd Wojewódzki w Katowicach w jak najkrótszym czasie zainteresuje się bliżej pracą Zarządów w Sosnowcu i Siemianowicach.

na podst. listów M. Sznapki, Katowice i L. Krzyżanowskiego, 28 brygada SP w Siemianowicach.

opracowali J.Z. i W.W.

Z NOTATEK Korespondenta

Mleczarnia w Borowej Górze zdobywa z każdym dniem nowych dostawców

Mleczarnię w **Borowej Górze, pow. Piotrków**, założono jeszcze w tegorocznym Czynie 1-majowym. Z każdym dniem zdobywa ona coraz więcej dostawców. Chłopi bowiem mówią: „Lepiej opłaca się sprzedać państwu tłuszcz, niż zrobić kilo masła i chodzić z nim do miasta".

Mleczarnia ma swoich przodowników pracy. Są nimi: **Józef Gala, Władysław Morawiec, Stanisław Kardasiński.**

Koresp. Eugeniusz Król
Borowa Góra — Moników
pow. Piotrków Tryb.

Budowa nowoczesnego pieca hutniczego w Zakładach Szklarskich „Uiście"

W Zakładach Szklarskich „Ujście" w Ujściu buduje się nowy piec, oparty na zasadach nowoczesnej techniki. Produkcja tego pieca ma się zacząć już wkrótce. Dzięki nowemu piecowi zakłady zwiększą poważnie produkcję butelek.

Koresp. G. Mierzwa
Ujście, pow. Chodzież

RADIO

na dzień 15 września 1951 r.

Program I na fali 1322 m.

Wiadomości 5.05, 6.30, 7.55, 12.04, 16.00, 20.00, 23.00.

5.10 Aud. dla wsi, 5.20 Koncert 6.08 Pieśni masowe i muzyka rozrywkowa; 8.55 Aud. dla kl. V—VII, 9.20 Aud. dla kl. VIII—IX, 9.45 Informacje, 9.50 Melodie taneczne, 10.15 Koncert p. d. Reziera, 10.55 „Wierzby nad Sekwaną" — fragm. pow. J. Wiktora, 11.15 „Muzyka i aktualności", 11.45 „Głos mają kobiety", 12.30 Aud. dla wsi, 12.45 „Na swojską nutę", 15.30 Aud. dla dzieci, 16.20 Muzyka rozrywkowa, 17.15 „Z kraju i ze świata", 17.45 Pogadanka dr J. Żabińskiego, 17.55 „Porozmawiajmy", 18.00 Kompozytorzy tygodnia — Elsner, Kurpiński, Janiewicz, 18.35 Felieton, 18.45 Najciekawsze audycje przyszłego tygodnia, 19.00 „Z naszych pieśni", 19.20 Koncert Krak. Ork. P.R., 20.30 Muzyka taneczna, 21.15 Kronika kulturalna, 22.00 Recital fortepianowy St. Szpinalskiego, 22.30 Melodie taneczne.

Program II na fali 367 m.

Wiadomości 5.05, 6.00, 7.00, 7.55, 17.00, 20.00, 23.00.

6.15 Muzyka i pieśni masowe, 13.30 Aud. dla kl. I—II, 13.35 Aud. dla kl. III—IV, 14.15 Pieśni masowe, 14.30 Reportaż lit., 14.50 Muzyka baletowa, 15.30 Aud. dla świetlic dziecięcych, 16.00 Pieśni E. Lorenca, 16.20 Dziennik warszawski, 16.45 „Gramy w szachy", 17.15 Koncert rozrywkowy, 18.00 „Jelonek i syn" — odc. pow. St. Wygodzkiego, 18.15 Koncert p. d. Rachonia, 19.00 Muzyka ludowa, 19.25 Aud. literacka, 20.30 „Przy sobocie po robocie", 21.45 Śpiewa Amelita Galli Curci i Enrico Caruso, 22.00 „Muzyka i aktualności", 22.30 Transm. ze Spartakiady, 23.10 Koncert z Czechosłowacji.

Praga będzie piękna

Były domy i ulice i nazywało się, że jest to dzielnica Warszawy. Duża dzielnica, gęsto zamieszkana.

Lecz przed wojną ulice na Pradze, taka na przykład Targowa, Ząbkowska, Kijowska, lub z bardziej nowoczesnych Stalowa, Zygmuntowska, Inżynierska — miały tę wspólną cechę, że na żadnej z nich nie było prawie asfaltu, a platformy i samochody jeździły w podrygach po tak zwanych „kocich łbach". Natomiast na bocznych uliczkach za Kawęczyńską, na Wincentego, za Strzelecką grzęzło się po prostu w piasku, w kurzu, w błocie — zupełnie jak na wsi po deszczu.

Niewiele lepsze były znajdujące się tam domy. Na przykład na Stalowej. Obok pięciopiętrowej murowanej kamienicy zapadała po prostu w ziemię drewniana rudera, kilka kroków za nią pusta przestrzeń zagrodzona wysokim płotem i znów jakaś dwupiętrowa szopa o strzelistym dachu, a za nią gmach, owszem okazały, wysoki, z balkonami, z wodą, światłem i gazem.

Środkowe piętra tych domów zamieszkiwali różnoracy przedsiębiorcy, kupcy, spekulanci. Mieszkali w 4—5 pokojach, mieli dzwonki u drzwi, telefony. A w suterynach i na poddaszach lokatorzy zmieniali się, często przychodzili do nich z nakazem na eksmisję, w suterynie paliły się lampki naftowe.

Brzydka była ta Praga. Ale kogo to obchodziło? **Nie obchodziło tak samo, jak nie interesowano się dlaczego rok rocznie coraz więcej dzieci choruje na krzywicę, czemu co czwarty lokator suteryn ma gruźlicę lub astmę, dlaczego ciemno, dlaczego ciasno, dlaczego smród.**

Praga należała do robotniczych dzielnic Warszawy, ba, do „uprzemysłowionych dzielnic". Na każdej ulicy znajdowała się jakaś prywatna fabryczka lub warsztat, był majster, czeladnicy i terminatorzy. A w sąsiedztwie budynku fabrycznego znajdowały się najczęściej knajpy, w których wciąż rzempolił jazz, na półkach i wystawach oblepione rojem much stały butelki z wódką i likierem.

Owszem, były i „rozrywki kulturalne". Praga miała aż cztery kina: „Lotos", „Era", „Popularny" i „Praga". Program w nich trwał przeciętnie 2—3 godziny. Za złoty można było obejrzeć pełno strzelaniny, kapelusze coowbojskie lub ckliwy dramat amerykański z sensacyjnymi aktualiami PAT-a, „Metro-Goldwyn-Mayer" i „Paramount" oraz „rewię".

Wygórowane ceny biletów nie pozwalały wszystkim korzystać z tych „przyjemności". Robotnicy tam szli rzadko. Latem wolny czas przesiadywali na „dzikiej plaży" nad Wisłą.

Na Pradze było kilka zaledwie szkół, trzy gimnazja państwowe i to wszystko. Nikt nie dbał o oświatę dla młodzieży, o zdrowie mieszkańców.

*

Wyzwolenie Pragi spod okupacji w nocy z 13 na 14 września 1944 roku przez Armię Radziecką i Wojsko Polskie rozpoczęło dla niej nową erę.

Brzydka Praga ocalała z zawieruchy wojennej w znacznie większym stopniu niż Warszawa lewobrzeżna. Mniej zbombardowano tu domów. Szybciej można było przywrócić tu normalne życie.

Ale nowa Polska nie chciała więcej tego, co było przed wojną, nazywać życiem. Nie po to żołnierz przylepiał na murze tekst Manifestu Lipcowego. Ludność Pragi czytała go ze łzami radości w oczach. Czytała i rozumiała, że dla niej oznacza to przekreślenie słów — bezrobocie, nędza, głód, domy na kurzych łapach, eksmisje...

Armia Radziecka rozdawała głodnym mieszkańcom chleb. Nowootwarte Urzędy Zatrudnienia dawały natychmiast pracę. Wściekły faszysta nakręcał jeszcze „krowę" i kierował ją w kierunku Pragi, a tu rozpoczynała się już twórcza praca. Usuwano gruz, uruchamiano wszystkie ocalałe fabryczki, warsztaty, maszyny. Uruchamiali żołnierze radzieccy i polscy, robotnicy Pragi, którzy zaczęli nimi gospodarzyć. Elektrycy radzieccy instalowali światło elektryczne. Na placach odbywały się wspaniałe występy artystyczne. Na wolnym powietrzu wyświetlano „Czapajewa", „Świat się śmieje", „Partyzant Józef Kossowski".

Gazeta „Życie Warszawy" przynosiła pierwsze wiadomości z frontu i... odgruzowania.

A gdy 17 stycznia 1945 roku Warszawa została całkowicie wyzwolona i wojska ruszyły wspaniałą ofensywą naprzód w kierunku Berlina — na Pradze z każdym dniem zaczynało być inaczej.

*

Przejdźmy się dziś — po siedmiu latach — na tę brzydką Pragę. Na tę samą dobrze znaną ulicę Targową, Ząbkowską, Kijowską, wzdłuż Jagiellońskiej, Zygmuntowskiej i innych. Czy nie podziwiacie? **Targowa jest prawie całkowicie przebudowana, szeroka, asfaltowana, środkiem jedzie tramwaj.** Wszędzie — nowe sklepy spółdzielcze z pięknymi wystawami. Obok odnowionych gmachów stoją już nowe domy, wspaniale urządzona nowowybudowana poczta... Skręcamy w Brukową. Kończy się tu budowę olbrzymiego PDT-u. Skręcamy w Jagiellońską. Nie poznajemy jej zupełnie. Stoi tu jedno z najpiękniejszych i najnowocześniejszych kin na 1200 miejsc — Praha, część ulicy nazywa się Aleją Stalingradzką. Jest prawie dwa razy szersza, niepomiernie dłuższa, łączy północną dzielnicę z południową. Przecina ją część warszawskiej Trasy W—Z, łączącej Pragę szerokim nowoczesnym mostem Śląsko-Dąbrowskim z lewobrzeżną Warszawą.

A na północ od Trasy W—Z, tuż za cerkwią, bieleją jasne, wielkie nowe bloki mieszkaniowe. **Ciągną się one również od Al. Stalingradzkiej, Targowej, Ratuszowej** — tworząc wspaniałe nowoczesne osiedle praskie. Każde mieszkanie jest słoneczne, ma światło elektryczne, gaz, łazienkę. Mieszkania są jedno-, dwu, trzy- i czteroizbowe. Nie ma suteryn, nie ma różnicy między piętrem dolnym a górnym. **Lokatorami są robotnicy prascy, — przeważnie robotnicy budującej się Fabryki Samochodów Osobowych na Żeraniu.**

Podobne osiedle wybudowano między **Wiatraczną a Kamionkiem.** Budują się nowe domy mieszkalne na przyczółkach Pragi — na **Michałowie i Grochowie.**

Nie zawsze jeszcze budownictwo nadąża za potrzebami społeczeństwa. Stąd, na niektórych ulicach znajdują się jeszcze zgrzybiałe domy i mieszkają w nich ludzie. Jest im ciężko i ciasno. Lecz żyją z niezachwianą wiarą, że wkrótce i oni otrzymają nakaz na nowe mieszkania. I zapomną zupełnie o okrutnej pozostałości rządów kapitalistycznych.

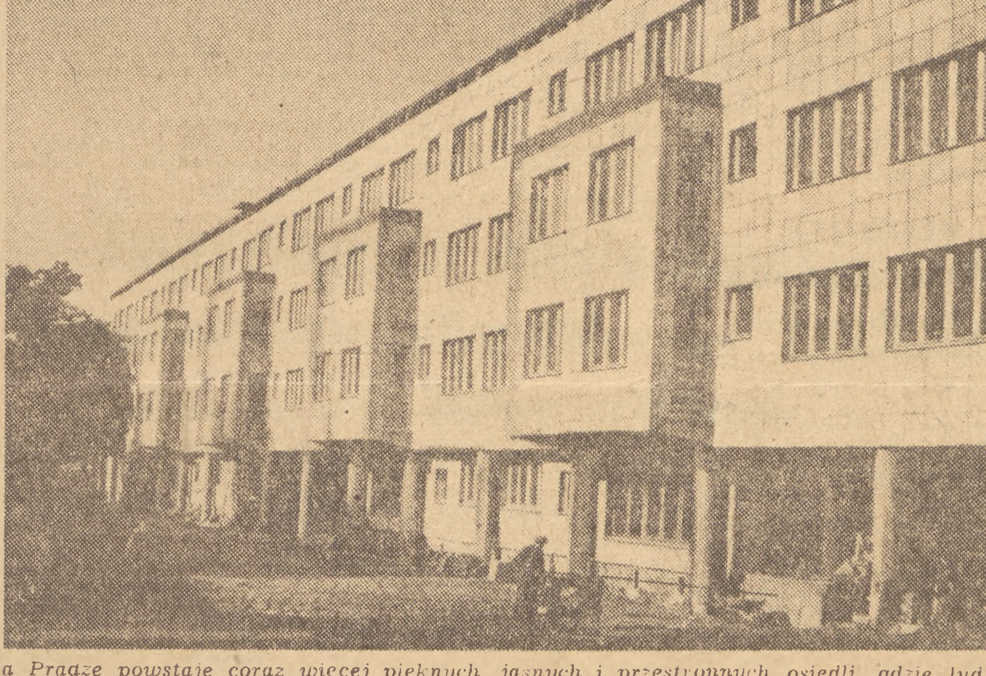
Teraz dopiero **Praga jest dzielnicą robotniczą — uprzemysłowioną dzielnicą Warszawy.** Powstały wielkie nowoczesne fabryki: **Państwowe Zakłady Optyczne, Zakłady A5, im. Dymitrowa, im. 22 Lipca.** Wybudowane zostały **Zakłady Przemysłu Odzieżowego, zajezdnia tramwajowa, olbrzymia piekarnia na Lubelskiej, Państwowe Zakłady Olejarsko-Tłuszczowe, Biuro Studiów, Zakłady Poligraficzne, gdzie oprócz drukarni powstanie wkrótce fabryka czcionek oraz gmach szkoły drukarskiej. Na Kawęczyńskiej buduje się Państwowa Szkoła Muzyczna. Rozpoczęto roboty przy budowie Stacji Obsługi Samochodowej, przeprowadza się wiercenia w związku z budową Metra.** Wre praca przy budowie wielkiego portu—magistrali wodnej, ZOO itd.

Wprost nie sposób wyliczyć, co się tu zmieniło i codziennie zmienia. Ile przybyło nowych gmachów, gospód, barów mlecznych, szkół, przedszkoli i żłobków. *„Polska to wielki plac budowy"* — powiedział tow. MINC. Jakże łatwo przekonać się o tym, gdy się jest na Pradze.

Nie jest jeszcze dziś Praga taka, jaką powinna być i będzie. *Ale... przyjdźcie tak pod koniec Planu 6-letniego* — mówi młody robotnik Z. RUCIŃSKI — *Będę miał wtedy nie tylko skanalizowane mieszkanie. Zamieszkam w nowych blokach na pięknej Pradze".*

*

Przyjdziemy! Będziemy przychodzić tu co roku, aby wraz z mieszkańcami Pragi złożyć wieńce przy pomniku Braterstwa Broni, wzniesionego w 1945 r. przez mieszkańców Warszawy towarzyszom broni, którzy oddali swe życie za wolność i niepodległość narodu polskiego. I dziękować za nową, piękną Pragę. ZYGMUNT KONIECZNY

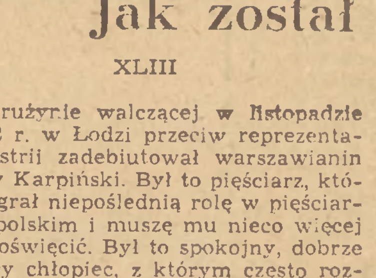


Na Pradze powstaje coraz więcej pięknych, jasnych i przestronnych osiedli, gdzie lud pracujący Warszawy mieszka w słonecznych i wygodnych mieszkaniach, zapewniających właściwy odpoczynek po pracy. Na zdjęciu fragment osiedla ZOR-owskiego. Foto CAF



Praga przedwojenna — ta którą dziś likwidujemy — była zbiorowiskiem walących się ruder, gdzie panoszyły się gruźlica i inne choroby zakaźne, dziesiątkujące ubogą ludność stolicy.

OPR. K. GRYZEWSKI



ZE SZTAMEM NA RINGACH POLSKI I ŚWIATA

Jak został bokserem Walery Karpiński

XLIII

W drużynie walczącej w listopadzie w 1932 r. w Łodzi przeciw reprezentacji Austrii zadebiutował warszawianin Walery Karpiński. Był to pięściarz, który odegrał niepoślednią rolę w pięściarstwie polskim i muszę mu nieco więcej słów poświęcić. Był to spokojny, dobrze myślący chłopiec, z którym często rozmawiałem o problemach pięściarstwa. Walery opowiadał mi jak to się stało, że został bokserem.

— Dzieciństwo moje bynajmniej nie wróżyło, abym został zdrowym mężczyzną i bokserem, który będzie zaliczony do reprezentacji polskiej. Anemia i skłonności do wszelkich chorób były pozostałościami po przebytej nędzy, jaką po stracie ojca przyniosła mi pierwsza wojna światowa. Mając lat 12 byłem zwalniany od gimnastyki w szkole, a gry i zabawy na powietrzu były dla mnie obce. Opatulony w szale przyglądałem się zazdrośnie kolegom grającym w piłkę lub kąpiącym się w Wiśle. Wreszcie zbuntowałem się. Zacząłem się wymykać coraz częściej spod troskliwego oka matki, zdejmowałem znienawidzone szale i rozpinałem koszulę na piersi. Zacząłem grać w piłkę w dzikich drużynach Solca czy Czerniakowa. Spróbowałem brać udział w zawodach, kto dalej rzuci kamieniem. Zahartowałem się i coraz rzadziej chodziłem do lekarza.

BOKS W FABRYKACH NA INDEKSIE

Boks zobaczyłem po raz pierwszy z gałęzi drzewa na Dynasach. Nie będę chyba dodawał, że nie miałem grosza w kieszeni na zakup biletu. Pierwszy raz legalnie oglądałem boks w 1929 r. Byłem wówczas na praktyce w Centralnych Zakładach Samochodowych. Istniejące przy fabryce stowarzyszenie sportowe a właściwie sekcja piłki nożnej utrzymywała się tylko ze składek członkowskich. Pomoc dyrekcji ograniczała się wyłącznie do konserwacji kortów tenisowych, z których korzystała niewielka grupa ludzi zajmujących kierownicze stanowiska w fabryce.

Projekt utworzenia sekcji bokserskiej spotkał się ze zdecydowanym oporem dyrekcji. Dzięki niezwykłej energii i ofiarności robotników fabrycznych przełamaliśmy trudności stawiane przez dyrekcję. Zdobyliśmy kilka par rękawic i uszyty po cichu przez siodlarzy fabrycznych worek brezentowy.

MRÓZ DOKUCZAŁ BOKSEROM

Trenowaliśmy w baraku fabrycznym. Nadeszła zima i zaczęły się złe chwile dla naszej sekcji. Mróz przerzedzał szeregi trenujących. Jednak po pewnym czasie robotnicy fabryczni, po godzinach pracy, ustawili piec w baraku. Kiedyś w czasie sparringu dotknąłem ręką rozpalonego pieca. Przez długi okres czasu nie mogłem trenować i pracować.

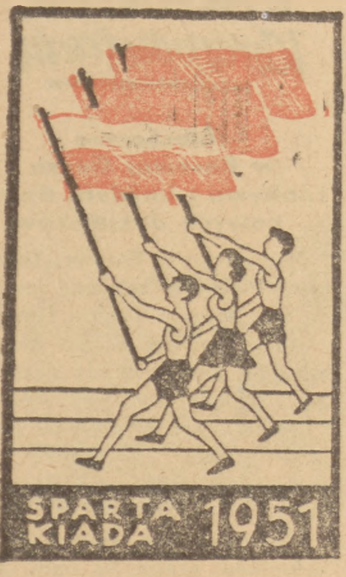
W takich to ciężkich warunkach rozpoczął Walery uprawianie sportu pięściarskiego i tym większe są jego zasługi odniesione na tym polu. A że boks wyrabia silne charaktery — Karpiński może być tego najlepszym przykładem. Po wojnie wstąpił on w szeregi milicji obywatelskiej i za walkę z bandytyzmem został odznaczony.

Dziś Karpiński jest instruktorem bokserskim w Gwardii i uczy innych pięściarstwa, ale w zupełnie innych warunkach niż sam to musiał czynić.

c. d. n.



Pierwsza drużyna fabryczna CZS w Warszawie. Pierwszy od lewej kierownik sekcji — Kopcza, trzeci — Karpiński. Ostatni — Wieczorek — wielokrotny reprezentant Warszawy.



Sportowcy - Warszawie

W dniu 13 bm. około 1800 sportowców — uczestników Spartakiady, wśród nich rekordzista Polski w trójskoku, Weinberg, mistrzynie Polski Ilwicka i Orsztynowicz oraz Minnicka, Gralka i Moderówna, wzięło udział w akcji odgruzowywania stolicy. Sportowcy pracowali na Powiślu na terenie Parku Kultury.

Najlepsze wyniki w pracach osiągnęli członkowie zrzeszeń: Budowlani i Górnik, CWKS i LZS, którzy splantowali setki m² ziemi oraz rozebrali kilkanaście m² murów.

Czwartek był dniem przerwy w zawodach Spartakiady. Ale myliłby się każdy, kto by sądził, że sportowcy w tym dniu nic nie robią. Przeciwnie, dzień przeznaczony na odpoczynek, wszyscy dobrowolnie poświęcili na pracę przy budowie nowej, piękniejszej Warszawy.

Zbliżając się do miejsca pracy już z daleka słyszymy skoczne melodie mazurków i oberków. W ten sposób kierownictwo robót umila czas pracującym sportowcom.

Nie zważając na upał wszyscy pracują zawzięcie. Widać szereg znajomych z bieżni i pływalni, jak **Macha, Bocianówną, Kociszewskiego,** którzy jak w sporcie, tak i tu przy pracy — przodują.

Trochę poniżej pracujących Górników widać młodych LZS-owców, ładujących ramię przy ramieniu z Budowlanymi wagoniki z ziemią. Tu pracuje tyczkarz **Świątkowski.** Obok niego sprinter **Kowalski** ze wsi Orzesze pow. Pszczyna. „Chociaż w ten sposób, przez swoją pracę przy budowie stolicy odwdzięczę się państwu za opiekę nad nami, za umożliwienie startu na Spartakiadzie" — mówią oni.

W pracy wyróżnione zostały grupy: 4 — Górnicy, 3 i 11 Budowlani. Łącznie na terenie parku **pracowało w trzech zmianach 1800 sportowców.**

Po południu poczty sztandarowe zrzeszeń wzięły udział w pogrzebie bestialsko zamordowanego towarzysza Martyki.

W ramach uroczystości 7 rocznicy wyzwolenia Pragi delegacje sportowców złożyły hołd przy pomniku Braterstwa Broni na Pradze poległym w walce o Warszawę żołnierzom Armii Radzieckiej i Wojska Polskiego.

(T.D.)

*

Pierwsi w sporcie — pierwsi w pracy — oto słowa średniodystansowca **Potrzebowskiego.** Mimo czekającego go startu w biegu na 1500 m stanął do pracy przy budowie Centralnego Parku Kultury i osiągnął wynik, który wysunął go na czoło swojej grupy.

Na zrębie murowanego ogrodzenia stoi Mach z zespołu Budowlanych. Wczoraj walczył na bieżni stadionu i był drugi, dzisiaj jest pierwszym przy pracy. Budowlani dają przykład wzorowej pracy. Są wśród nich: **Bocianówna, Kuźmicka, Heljasz, Komorowski** i wielu innych dobrych sportowców.

CWKS i Gwardia pracują przy budowie wielkich schodów które połączą Plac Trzech Krzyży z Powiślem. Skorupa ziemi ustępuje pod uderzeniami kilofów. CWKS pracuje systemem taśmowym. Przy kilofie jest waterpolista **Minartowicz,** ładuje koszykarz **Kamiński,** a transportem zajmuje się pływak **Zelman.**

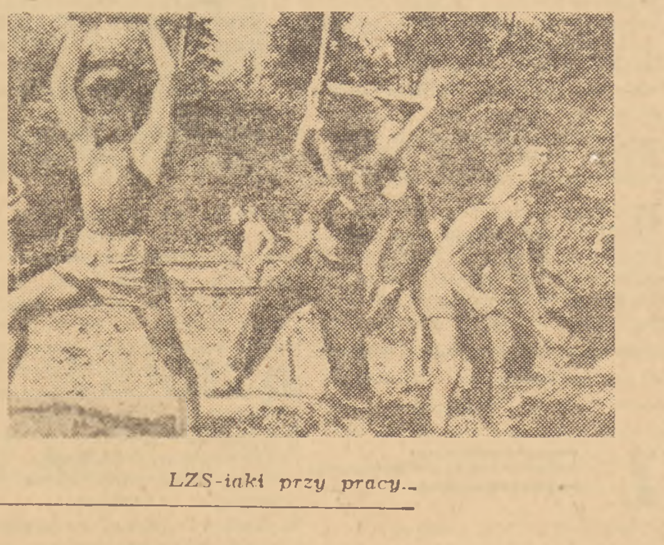
Z zainstalowanych głośników rozlegają się dźwięki „Marsza Odbudowy". Po chwili płyną słowa wezwania do współzawodnictwa. To Górnicy: **Pawliczek, Andrzejewska, Lasota i Tumala** osiągnęli dobre rezultaty w pracy i zachęcają innych kolegów do zwiększenia wysiłku. Wśród nich jest przodownik pracy z kopalni „Mieszko" **tow. Tumiłowicz.**

Na miejscu jest także punkt sanitarny, „Pacjentką" jest kol. **Andrzejewska** z Górnika. Zdarła sobie lekko naskórek dłoni. Ale oto już wraca do pracy zadowolna z pomocy udzielonej przez dyżurną sanitariuszkę **ob. Werner.**

(A.W.)



Gerard Mach z równym zapałem biega jak i... uderza kilofem.



LZS-iacy przy pracy...

Spartakiadowe migawki

FELA!.. FELA!.. FELA!..

— skandują zawodnicy Gwardii. Fela! Fela! — podchwytuje widownia widząc wspaniały finisz w biegu na 200 m młodej zawodniczki z bydgoskiej Gwardii — Felicji Orsztynowicz. A Fela idzie jak wiatr i przerywa taśmę przed Moderówną i Minnicką. Czas? — 26,5.

Miłą niespodziankę sprawiła nam Orsztynowicz, dotąd mało znana sprinterka, a dziś mistrzyni Polski. Oczywiście mniej przyjemna to niespodzianka dla Moderówny i Minnickiej, ale prawdziwy sportowiec nie zna uczucia „zazdrości". Dowód? — Dwie rywalki Orsztynowicz — choć zmęczone — pierwsze uściskały i obcałowały Felę, gratulując jej pięknego sukcesu.

11 CM ZA BIAŁO-CZERWONĄ CHORĄGIEWKĄ

Drugą niespodziankę w lekkoatletyce sprawia nam znów zawodnik z Bydgoszczy i Gwardii — Zygmunt Weinberg. Tuż pod samą trybuną odbywa się finał w trójskoku — Pole rozbiegu, miejsce odbicia, a o 14.76 m dalej biało-czerwona chorągiewka. Trzecia kolejka skoku. Weinberg rozpędza się i — hop! Trzy wspaniałe susy!!! Po ostatnim na piasku został głęboki ślad.

Ślad jest za biało-czerwoną chorągiewką! Trybuna aż trzęsie się od oklasków, a Weinberg stoi i patrzy z radosnym, trochę jakby niedowierzającym uśmiechem. — Czy aby nie był spalony?

Ależ nie! „Spalony" jest, ale stary rekord Polski, rekord z 1936 roku należący do Karola Hoffmana. I to o 11 cm!

„KOŃSKIE POMYŁKI"

W czwartek jedynie gimnastycy klasy mistrzowskiej brali udział w zawodach.

Na trybunach siedziało sporo widzów, którzy z zaciekawieniem przyglądali się pięknym popisom. Niestety, nie wielu z nich orientowało się w ćwiczeniach, przyrządach a zwłaszcza w systemie punktowania ćwiczeń.

Stąd też słyszało się tego rodzaju rozmówki między widzami:

— Gaca ma dobrego konia...

— Konia? A z jakiej stadniny?

— Ojej, przecież nie o żywego konia chodzi, a o wspaniałą technikę, z jaką przechodzi przez konia mistrz Polski — Paweł Gaca!..

O czym świadczy ta rozmowa? Chyba o tym, że za mało się jeszcze znamy na gimnastyce. A jest to piękna i zasadnicza dyscyplina sportu, którą trzeba szeroko popularyzować!

Ppłk. Teodor Łukasik

komisarz techniczny zawodów

Na półmetku Spartakiady Strzeleckiej

Po pięciu dniach zawodów strzeleckich przeprowadzanych w ramach Spartakiady można już dokonać pewnego podsumowania i analizy wyników. Sport strzelecki, dotychczas częściowo zaniedbany, dzięki słusznej polityce Rządu i Partii nabiera rumieńców życia. O popularności tej pięknej a zarazem podstawowej dyscypliny posiadającej ogromne wartości dla sprawy obrony pokoju świadczy obsadzenie wszystkich konkurencji przez wszystkie zrzeszenia sportowe biorące udział w Spartakiadzie. Udział około 400 osób w szlachetnej i emocjonującej walce jest dowodem, że społeczeństwo docenia wagę strzelectwa sportowego. Radością napawa nas fakt licznego udziału kobiet a co najważniejsze ich dobre wyniki osiągane codziennie na strzelnicy. Żeby należycie ocenić wyniki kobiet wystarczy stwierdzić, że najlepsza z kobiet osiągnęła w strzelaniu z karabinka sportowego w konkurencji kbks 9 na odległość 200 m 341 pkt., to znaczy drugi wynik dotychczas uzyskany wśród kobiet i mężczyzn.

Wyniki pierwszej dziesiątki kobiet ustępują niewiele pierwszej dziesiątce mężczyzn. Poziom ten jest wynikiem intensywnego treningu i dobrego przygotowania.

Strzelania z karabinu wykazały wyrównanie się poziomu wśród czołówki strzelców tej konkurencji. Młodzież która w ubiegłym roku miała niewiele do powiedzenia, przypuściła obecnie generalny atak. Wyniki **Krawca** i **Zająca** z CWKS-u, **Sitka** z Gwardii w strzelaniu z karabinu na 300 m są najlepszym dowodem, że strzelnictwo sportowe posiada dobry narybek zdolny do niedługiego już pokonania mistrzów.

Strzelanie bojowe najważniejsze z punktu widzenia obrony kraju wypadło bardzo dobrze. Wyniki Kiszki z CWKS Segatyńskiego z Gwardii Krysiaka z CWKS są o wiele wyższe od najlepszego wyniku uzyskiwanego przez nich w ubiegłym roku.

Na półmetku zawodów 6 zawodników uzyskało lepsze wyniki od zeszłorocznego wyniku mistrzowskiego.

Strzelanie z pistoletu wojskowego Pw i świadczy także o wybitnym podniesieniu się poziomu. Trzeba dodać, że zawodnik, który w ubiegłym roku uzyskał dziesiąte miejsce, dziś znalazłby się na trzydziestym miejscu.

W ubiegłym roku jeden zawodnik przekroczył 400 pkt., na obecnych zawodach przekroczyło tę granicę trzech. Młodzież poważnie zagraża starym mistrzom. Wynik **Michny** z Gwardii jest bardzo dobry i sądzić należy, że w niedalekiej przyszłości będzie on z powodzeniem rywalizować z tegorocznym mistrzem **Butkiewiczem** z Gwardii.

Strzelanie z karabinka sportowego mężczyzn przebiega dotychczas pod znakiem współzawodnictwa między starymi zawodnikami. Jednakże porównanie wyników naszych najlepszych z wynikami strzelców Związku Radzieckiego wypada mocno na naszą niekorzyść. Wynik 380 punktów w postawie leżąc uchodzi u nas za wysoki i jest rzadko osiągany. W Związku Radzieckim natomiast w zespole 5 strzelających, czterech osiąga po 400 punktów na 400 możliwych, piąty 399. Aby dojść do takiego poziomu, trzeba nad sobą usilnie popracować, analizować każdy błąd, zbierać doświadczenia i uczyć.

Strzelanie do rzutów to pełny tryumf młodzieży. Pięciu przedstawicieli młodzieży w pierwszej dziesiątce mówi samo za siebie. Długoletni mistrz Polski i dwukrotny mistrz świata Kiszkurno musiał ustąpić miejsca młodemu, utalentowanemu **Zajączkowskiemu** z CWKS-u. **Feill** i **Cichowski** z CWKS nie wiele ustępują mistrzowi i jesteśmy przekonani, że rywalizacja między nimi doprowadzi do jeszcze lepszych wyników w przyszłości.

MŁODZIEŻ atakuje mistrzów w Rembertowie

W czwartkowych strzelaniach w konkurencji karabinu kb 3, składającej się ze strzelania na 200 i 300 metrów do sylwetek z pozycji leżącej, **najlepszym strzelcem został Moskalew ze Stali,** uzyskując **60 punktów,** a tuż za nim drugie i trzecie miejsce zajęli wojskowi **Masztak i Zając** po 54 pkt. Zespołowo **zwyciężył CWKS przed Stalą i Budowlanymi.**

W strzelaniu z pistoletu wojskowego Pw 4 na 25 metrów do sylwetek, na czoło wysunął się **Sadurski** z Ogniwa, z najlepszym stosunkiem trafień, uzyskując 184 pkt. na 20 trafień. Za nim jest **Krysiak** z CWKS-u i **Hubicki** z Ogniwa. **Sadurski** jest młodym strzelcem, zeszłorocznym mistrzem PO Służba Polsce. Również zdobywca trzeciego miejsca **Hubicki** należy do młodego pokolenia strzelców.

Strzelanie z karabinka sportowego kbks 4 kobiet przyniosło w czwartek zwycięstwo **Jurkowej** z Włókniarza 938 przed **Golańską** ze Spójni 934. W tej konkurencji na piątym miejscu jest Bogumiła **Wilhelm,** tegoroczna mistrzyni SP. Zespołowo zwyciężył **Włókniarz przed Spójnią i Ogniwem.** Wśród mężczyzn zwyciężył **Wasilewski** z CWKSU-u, który osiągnął bardzo dobry wynik 1.072.

Konkurencję karabinka sportowego kbks 9 na odległość 200 m z pozycji leżącej wygrała w czwartek **Uzdowska** z Budowlanych, uzyskując z **Hasse** z Kolejarza po 316 pkt. Zespołowo prowadzi **Włókniarz** 931 przed **Budowlanymi** 921 i Gwardią 907.

ANDRZEJ WIERZBA

Helena Rakoczy i Paweł Gaca mistrzem Polski w gimnastyce

Ostatni dzień Spartakiady gimnastycznej zgromadził na stadionie Wojska Polskiego najlepszą kadrę gimnastyczek i gimnastyków. Trybuny są szczelnie wypełnione publicznością. Rekrutuje się ona w dużej części z młodzieży szkolnej — młodych miłośników gimnastyki. Na boisko wchodzą gimnastycy.

Widzimy **Pawła Gacę, Henryka Gacę, Kulika** i **Szlosarka** z Górnika, **Radajewskiego, Wolińskiego, Lesińskiego, Sobalę, Świątka** ze Stali, **Bettrynę** i **Pawłowskiego** z Włókniarza.

Z kobiet: **Reindlowa, Krupianka** z CWKS, **Deda, Majderska, Kapek, Benczek, Kurzanka** z Górnika, **Szczerbińska, Krokai, Dębicka, Wilkówna** z Gwardii, **Czechlewska** z Kolejarza, **Kankowska, Łukomska, Chlastawa, Świeży, Horzonek** ze Stali, **Rakoczy, Weislo, Marcińczak, Piekarska, Sęplińska** z Włókniarza.

Program zawodów obejmował ćwiczenia w 6-boju mężczyzn i 5-boju kobiet w układzie dowolnym. Każdy z zawodników wykonywał ćwiczenia w układzie własnym, z tym, że stopień ich trudności nie mógł być mniejszy od ćwiczeń w układzie obowiązkowym. Co chwila publiczność burzą oklasków nagradzała pięknie wykonane ćwiczenie. Zainteresowanie było duże. Każdy bowiem z zawodników wykonywał ćwiczenia, składające się z innych elementów.

Niemilknącymi oklaskami zostały nagrodzone ćwiczenia wolne dowolne **Heleny Rakoczy** o bardzo trudnych elementach, wykonane pięknie, lekko i z wielką precyzją. Godnym podkreślenia jest fakt, iż między znanymi zawodnikami widzieliśmy młodych zawodników i zawodniczki, jak młodziutką utalentowaną 16-letnią **Świeży** ze Stali i **Wilkównę** z Gwardii, która po pierwszym ćwiczeniu wyszła na trzecią pozycję za **Reindlową** i **Rakoczy.**

Oceny za poszczególne ćwiczenia były wysokie. **Lesiński** wspaniale wykonał ćwiczenia na kółkach i poręczach, osiągając w ćwiczeniach obowiązkowych i dowolnych na tych przyrządach tytuł mistrza Polski na rok 1951. Pięknie wykonane były ćwiczenia wolne w układzie dowolnym **Pawłowskiego (Wł),** za które otrzymał wysoką notę 9,8 oraz tytuł mistrza Polski w tej konkurencji. Najlepszym wśród gimnastyków był **Paweł Gaca,** który zdecydowanie prowadził przez wszystkie konkurencje oraz uzyskał tytuł mistrza Polski na trzech przyrządach: koniu z łękami, drążku i skoku przez konia wzdłuż.

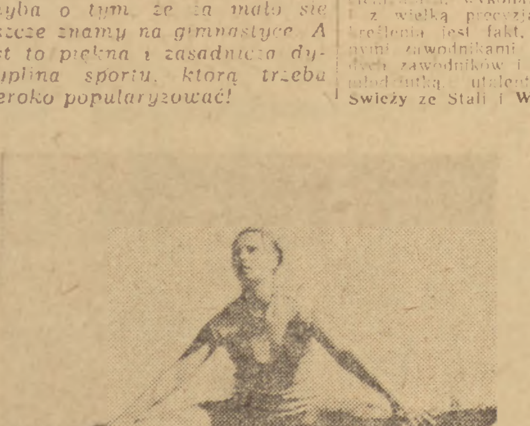
Wśród kobiet zdecydowanie prowadziła **Helena Rakoczy,** uzyskując mistrzowski tytuł w ćwiczeniach dowolnych i obowiązkowych na równoważni, kółkach, poręczach, skoku przez konia wszerz i ćwiczeniach wolnych.

Poziom przygotowania zawodników był wysoki. Świadczą o tym oceny uzyskiwane na poszczególnych przyrządach.

Po sześciu konkurencjach w ćwiczeniach obowiązkowych i dowolnych mężczyzn **PIERWSZE MIEJSCE I ZASZCZYTNY TYTUŁ MISTRZA POLSKI UZYSKAŁ GACA PAWEŁ — 113,75 pkt. na 120 możliwych. II Pawłowski Andrzej — 106,20 pkt.**

W 5-boju kobiecym po ćwiczeniach dowolnych i obowiązkowych **PIERWSZE MIEJSCE ORAZ ZASZCZYTNY TYTUŁ MISTRZA POLSKI UZYSKAŁA HELENA RAKOCZY — 97,65 pkt. na 100 możliwych.**

A. MAZUR



Bożena Januchtowska w pięknym zeskoku z równoważni.



Zawodnik Gwardii wykonuje ćwiczenie wolne.

Foto CAF

Kobieca reprezentacja Polski w siatkówce odleciała do Paryża

W czwartek 13 bm. w godzinach porannych odleciała z Warszawy do Paryża kobieca reprezentacja siatkówki.

Ekipa polska startować będzie w Paryżu w mistrzostwach Europy, broniąc tytułu wicemistrza.

Kierownikiem drużyny jest wiceprzewodniczący Sekcji Koszykówki, Siatkówki i Szczypiorniaka GKKF — Górski, który również będzie reprezentował Polskę na Kongresie Międzynarodowej Federacji Piłki Siatkowej.

Poza tym drużynie towarzyszą **sędzia Misiak i trener Krauz.**

W skład ekipy wchodzą następujące zawodniczki: **Englisz, Felchnerowska, Hajec, Kubiak, Kurtz, Pogorzelska, Szczawińska, Tomaszewska, Welsnyg i Wojewódzka.**

HONOROWA TABLICA mistrzów I Spartakiady



Helena Rakoczy w 5-boju kobiet 97,65 punkta

Paweł Gaca w 6-boju męskim 113,75 punkta.

Antoni Miller

kierownik organizacyjny lekkoatletyki

Po czterech dniach zmagań na bieżni

Trudno jest w tej chwili, w okresie największego nasilenia walk na boiskach i bieżniach Spartakiady, dać pełną ocenę osiągnięć lekkoatletów w tej największej w dziejach polskiego sportu imprezie. Jednakże już dziś widać wyraźnie, że nasze nadzieje i oczekiwania spełniają się ponad spodziewanie.

Przyjrzyjmy się kolejno wynikom. W biegu na sto metrów obserwowaliśmy walki, jakich nie znają dzieje mistrzostw Polski. **W 16 wypadkach w** przedbiegach, międzybiegach, półfinałach i finale **osiągnięto czasy 10,9 i lepiej!** W półfinałach znalazło się dwu reprezentantów polskiej wsi, jeden z nich — **Ratajczak — zajął w finale 4-te miejsce!**

Bardzo przyzwyczailiśmy się już do dobrych wyników naszych sprinterów. W biegu na 200 metrów dwu zawodników osiągnęło na miękkiej „wolnej" **bieżni czas równy niedawnemu jeszcze rekordowi Polski** — i fakt ten przeszedł niemal bez wrażenia. To samo dotyczy i 400 m, gdzie liczni, młodzi zawodnicy osiągnęli rekordy życiowe.

Na 800 mtr. spośród 12 finalistów aż 11-tu osiągnęło czasy poniżej 1:59.0! Niedawne to jeszcze czasy, gdy cała tabela najlepszych wyników w Polsce w ciągu roku nie wykazywała takiego poziomu! Na 3.000 mtr. z przeszkodami kilkakrotny mistrz **Kielas** został zdetronizowany przez **Graja,** młodego biegacza, o którym jeszcze rok temu nie wielu cokolwiek wiedziało. Młodziutki **Chromik** z Górnika — to też rewelacja, mimo, iż skutkiem kontuzji nie ukończył biegu. **W biegu na 10.000 mtr.** byliśmy po raz pierwszy świadkami, iż **wszyscy startujący zawodnicy w pokaźnej liczbie 29 biegaczy ukończyli konkurencję.** I tutaj przeciętna wyniku znacznie przewyższa nasze niedawne tabele najlepszych w Polsce.

Jeśli chodzi o biegi, to byliśmy też świadkami wielkiego wyrównania klasy i podciągnięcia poziomu wśród sprinterek — kobiet, przyczym młode zawodniczki zaczynają wyraźnie usuwać w cień nasze dotychczasowe najlepsze. Dość wspomnieć nazwiska **Ilwickiej, Orsztynowicz, Szwajkowskiej.**

Niemniej pozytywnie przedstawiają się wyniki w dotychczas rozegranych konkurencjach technicznych. Na pierwszy plan wybija się nowy **rekord Polski w trójskoku,** ustanowiony przez **Weinberga wynikiem 14,87 mtr.** W ten sposób jeszcze jeden przedwojenny rekord został wymazany z tabeli. Wydaje się zresztą, że żywot jego nie będzie długi: Weinberga stać w każdej chwili na poprawienie i tego rezultatu, a nawet na przekroczenie granicy 15 metrów! 13 zawodników, którzy osiągnęli w eliminacjach tyczki wysokość 3,50, w tym znaczna liczba młodych, nieznanych tyczkarzy — to jeszcze jedno duże osiągnięcie. Na najwyższe uznanie zasługuje też rezultat **Prywera w kuli,** 15,78, będący czwartym wynikiem w Polsce, rekordem województwa łódzkiego, rekordem życiowym Prywera i — najlepszym dotychczasowym wynikiem Spartakiady w lekkoatletyce. **7,39 mtr. w skoku w dal,** które osiągnął **Adamczyk — to najlepszy tegoroczny wynik w Europie!** Również skoki **Milewskiego i Kiszki** w tej konkurencji zasługują na uznanie. Akademicki mistrz świata w oszczepie, **Sidło,** uzyskał rzut na poziomie europejskim (63,01), liczni młodzi zawodnicy poprawili i tu swe rekordy życiowe.

W konkurencjach technicznych kobiet rezultaty były nieco słabsze. Wielką klasę pokazała tutaj jedynie **Ilwicka,** osiągając w eliminacji skoku w dal najlepszy powojenny wynik w Polsce — 5.57 mtr., równocześnie drugi rezultat w Polsce po rekordzie Walasiewiczówny — 6.04 mtr. Ilwicką stać jeszcze na wiele więcej.

Ale w innych technicznych konkurencjach kobiecych notujemy pozytywne zjawisko przodującej roli licznych młodziutkich zawodniczek, dotychczas niemal nieznanych, które dzięki Spartakiadzie dołączyły do czołówki i dziś już stanowią groźną konkurencję dla naszych najlepszych. Dość tu wymienić **Kozłowską** z białostockiej Spójni, czy **Królikowską** z Kolejarza w rzucie dyskiem, a w oszczepie **Piecówne** i **Gadomską** z CWKS oraz **Niemcównę** z Gwardii. W skoku wzwyż młodziutka **Maciejakówna** z AZS sprawiła miłą niespodziankę. Słaby stosunkowo wynik spowodowany został trudnymi warunkami na skoczni.

Do końca Spartakiady pozostało jeszcze trzy dni. Walki na bieżni, skoczni i rzutni jeszcze trwają. Ale już dziś możemy stwierdzić, że **I-sza Spartakiada jest największym osiągnięciem w historii polskiej lekkiej atletyki.**

Po raz pierwszy **zgromadziliśmy na starcie mistrzostw Polski ponad 900 zawodniczek i zawodników.** Najwyższe cyfry lat ubiegłych nie przekraczały 400 uczestników. Po raz pierwszy na starcie stanęli wśród naszych najlepszych **reprezentanci polskiej wsi** i — potrafili wznieść się na najwyższy poziom (jak choćby sprinterzy LZS **Ratajczak i Goździalski**). Po raz pierwszy w historii polskiej lekkoatletyki **przeciętny wiek zawodniczek i zawodników, uczestników Mistrzostw Polski waha się w okolicy lat 20,** przyczym ci najmłodsi, często nie znani szerszemu ogółowi, **wstępują nawet na** podium zwycięzców!

Trudno dziś mówić o rezultacie ostatecznym, ale dotychczasowy przebieg Spartakiady pozwala mieć nadzieje, że żadne z dotychczasowych mistrzostw nie przyniosły tylu i takich wyników przeciętnych, tylu rekordów życiowych, wojewódzkich i rekordów Polski juniorów i seniorów, ile da nam w ostatecznym rachunku Spartakiada.

I jeszcze jedno: **nigdy jeszcze nie było w Polsce tak przygotowanych organizacyjnie i tak przeprowadzonych zawodów lekkoatletycznych!** Lekkoatletyczne zawody Spartakiady stały się pięknym widowiskiem trzymającym widza cały czas w napięciu, dającym mu wiele emocji i zadowolenia. Jest to wielki sukces organizacyjny, który niewątpliwie nie mniej, niż pobite rekordy przyczyni się do dalszej popularyzacji i jeszcze szybszego rozwoju tej pięknej dziedziny sportu.

Tabele dotychczasowych rozgrywek w koszykówce i siatkówce

KOSZYKÓWKA ŻEŃSKA

GRUPA A

	Il. gier	Stos. wygranych	Stosunek pkt.
1. Kolejarz	4	4:0	240:84
2. AZS	4	4:0	233:97
3. Włókniarz	4	2:2	154:130
4. CWKS	4	2:2	140:134
5. Unia	4	0:4	109:205
6. Górnik	4	0:4	58:247

GRUPA B

1. Spójnia	3	3:0	[illegible]
2. Gwardia	3	2:1	105:38
3. Ogniwo	2	2:1	110:90
4. Stal	4	1:3	123:187
5. Budowlani	3	0:3	82:201

KOSZYKÓWKA MĘSKA

GRUPA A.

1. Spójnia	4	4:0	251:154
2. Gwardia	4	4:0	228:151
3. AZS	4	2:2	175:183
4. Stal	4	2:2	172:212
5. Unia	4	0:4	166:225
6. Budowlani	4	0:4	269:238

TABELA GRUPY B.

1. CWKS	— 3	3:0	125:105
2. Kolejarz	— 3	2:1	174:133
3. Ogniwo	— 4	2:2	191:172
4. Włókniarz	— 3	1:2	125:143
5. Górnik	— 3	0:3	121:193

SIATKÓWKA ŻEŃSKA

GRUPA A.

1. CWKS	4:0	8:1	125:70
2. Unia	3:1	7:3	136:107
3. Ogniwo	3:1	6:4	125:117
4. AZS	1:3	4:6	112:133
5. Budowlani	1:3	3:7	110:130
6. Stal	0:4	1:8	79:134

GRUPA B.

1. Kolejarz	3:0	6:1	102:73
2. Spójnia	2:1	4:2	84:52
3. Gwardia	2:2	4:4	81:85
4. Włókniarz	1:2	3:4	76:80
5. Górnik	0:3	0:6	28:90

SIATKÓWKA MĘSKA

GRUPA A

1. Gwardia (1)	4:0	8:0	120:71
2. CWKS (2)	4:0	3:2	143:66
3. Spójnia (3)	2:2	5:4	104:85
4. Włókniarz (4)	2:2	5:5	104:115
5. LZS (5)	0:4	1:8	69:125
6. Górnik (6)	0:4	0:8	42:120

GRUPA B

1. AZS (1)	4:0	3:0	121:58
2. Kolejarz (2)	3:1	6:4	134:117
3. Ogniwo (4)	2:2	5:4	121:111
4. Stal (3)	2:2	4:5	98:110
5. Budowlani (5)	1:3	3:6	90:114
6. Unia (5)	0:4	1:8	79:133

Gwardia na I miejscu w dotychczasowych rozgrywkach Spartakiady

Spartakiada dobiegła do półmetku, osiągając zawodami środowymi punkt kulminacyjny. Uwaga obserwatorów skupia się przede wszystkim na poszczególnych odcinkach walk, nie mniej jednak zbliża się czas, w którym wypada zrobić przegląd sytuacji na całym szerokim froncie bitwy o pierwsze miejsce w sporcie polskim.

Codziennie notujemy klasyfikację zrzeszeniową w lekkoatletyce i pływactwie, w numerze ostatnim zamieściliśmy również klasyfikację gimnastyków, którzy w środę zakończyli swój obowiązkowy program i otrzymali odpowiednie lokaty. Dziś spróbujemy podsumować wyniki w tych trzech dziedzinach sportu, a wówczas zorientujemy się komu należy chwilowo przyznać pierwszeństwo, gdy chodzi o wszechstronność i jakość.

W lekkoatletyce środa **przyniosła decydujący zwrot.** CWKS, który prowadził pewnie od pierwszego dnia Spartakiady, **zmuszony był ustąpić miejsca Gwardii.**

W konkurencjach środowych Gwardziści poszli w zwartych grupach do ataku i w rezultacie przebili się do przodu. Podkreślić należy, że Gwardia zdystansowała **CWKS** zarówno w konkurencjach męskich jak i kobiecych i uzyskała w sumie 286,5 p, podczas gdy CWKS ma ich 231.

W pływaniu sytuacja **wygląda inaczej.** Tutaj na czoło wysuwa się Ogniwo 262 p. przed Gwardią 145 p. Stalą 127, CWKS 114, Spójnią 79, Włókniarzem 48, Budowlanymi 47, Kolejarzem 45, Górnikiem 38, AZS 21 i Unią 4.

Gdy podsumujemy punkty uzyskane w tych dwóch zasadniczych dyscyplinach sportu, otrzymamy następujący obraz:

1. Gwardia 431,5, 2. CWKS 345, 3. Ogniwo 320,5, 4. Spójnia 236, 5. Budowlani 206, 6. Kolejarz 187, 7. Stal 173, 8. AZS 148, 9. Włókniarz 136,5, 10. Unia 64,5, 11. Górnik 60, 12. LZS 16,5.

Sytuacja nie ulegnie zasadniczej zmianie, gdy do tabeli powyższej dodamy **punkty zdobyte za gimnastykę.** Jedynie Unia zamieni swe miejsce z Górnikiem, który w ćwiczeniach gimnastycznych zajął zaszczytną drugą pozycję.

W rezultacie, sumując punkty uzyskane dotychczas w lekkoatletyce, pływaniu i gimnastyce, otrzymamy następującą tabelkę:

1. Gwardia 44,5 p., 2. CWKS 355, 3. Ogniwo 328,5, 4. Spójnia 240, 5. Budowlani 209, 6. Kolejarz 192, 7. Stal 182, 8. AZS 154, 9. Włókniarz 143, 10. Górnik 71, 11. Unia 66, 12. LZS 16,5.

Spartakiada w Łodzi

BOKS

Popołudniowe walki w czwartym dniu turnieju pięściarskiego były bardzo zacięte.

Koleczyński (Gw) stoczył ciężką walkę z Kurpińskim (St).

Rewelacyjny **Murawski** (B) zwyciężył **Niedźwieckiego** (K). Zawodnik Kolejarza osłabł w trzecim starciu i przegrał tę walkę zupełnie wyraźnie.

W wadze piórkowej **Bazarnik** (St) wypunktował **Soczewińskiego** (K). W pierwszej rundzie Bazarnik atakuje z dystansu i celnie trafia lewym prostym. W drugiej rundzie Soczewiński dąży do zwarcia, ale silne kontry Bazarnika hamują młodego zawodnika Kolejarza.

Najciekawsze spotkanie rozegrano w wadze lekkiej. **Antkiewicz** (Gw) zwyciężył **Suszkę** (St). Była to bardzo żywa i emocjonująca walka rozegrana w bardzo szybkim tempie. Olimpijczyk Antkiewicz jeszcze nigdy w kraju nie spotkał tak zaciętego oporu. W pierwszym starciu bokser Stali z miejsca atakuje energicznie, zadając przeciwnikowi silne ciosy na szczękę. W drugiej rundzie obaj zawodnicy zasypują się gradem ciosów, z których Antkiewicz wychodzi zwycięsko.

W dotychczasowych walkach nast. pięściarze nie odnieśli żadnej porażki: **Murawski** (B), **Woźniak** (C), **Bazarnik** (St), **Antkiewicz** (Gw), **Komuda** (Gw), **Debisz** (C), **Musiał** (C), **Kolczyński** (Gw), **Grzelak** (C), **Gościański** (C).

Po czwartym dniu turnieju w ogólnej punktacji prowadzi CWKS 27 pkt. przed Stalą i Gwardią po 26 pkt., Kolejarzem 15 i Włókniarzem 12 pkt.

KOLARSTWO

W drugim dniu Spartakiady w kolarstwie odbyły się na torze w Helenowie biegi finałowe.

Dużą niespodzianką w ćwierćfinale było zwycięstwo **Klaweckiego** (O) nad **Boruczem** (Wł), który zlekceważył sobie przeciwnika i przypłacił to wyeliminowaniem z dalszych walk finałowych o tytuł mistrza. W biegach półfinałowych niespodziankę sprawił tym razem **Janicki** (Gw), pokonując **Kupczaka** (Wł). W biegach finałowych **o pół koła zwycięża Janicki przed Bekiem** (Wł). **W wyniku przeszło 2-godzinnych walk kolarzy zaszczytny tytuł mistrza Polski zdobył bezkonkurencyjny w tym dniu Janicki.** Drugie miejsce zajął **Bek** (Wł), trzecie **Marchliński** (S), czwarte **Melan** (K). W walce o dalsze miejsca na piątym uplasował się **Skapski** (W), na szóstym **Kupczak** (W), na siódmym **Kłąbecki** (O), na ósmym **Ulik** (Gw), na 9 **Borucz** (W), 10 **Szuba** (B), 11 **Jarek** (Gw), 12 **Malinowski** (C), 13 **Glinka** (U), 14 **Przezdabski** (O), 15 **Franckowiak** (K), 16 **Piegat** (B).

BRYM

Naród francuski zawsze pozostanie sojusznikiem Związku Radzieckiego

Co to jest „plan Plevena"?

„Plan Plevena" — to nieumiejętnie zamaskowany **sposób na wskrzeszenie regularnej armii niemieckiej z generałami hitlerowskimi na czele.** Za planem tym stoi rząd USA, który, firmując francuską marką swe niepopularne, agresywne poczynania w Europie, toruje militaryzmowi niemieckiemu gościniec do hegemonii w Europie Zachodniej. Oczywiście tej odradzającej się hegemonii nie może zamaskować żadne mętne sformułowanie, że militaryzm niemiecki będzie „tylko" częścią składową „armii europejskiej".

Co to jest „plan Schumana"?

„Plan Schumana" — to nieumiejętnie maskowany **sposób odbudowy przemysłu wojennego w Niemczech Zachodnich pod opiekuńczymi skrzydłami hitlerowskich monopoli Kruppów, Flicków, Pferdemengesów.** Za planem tym stoi rząd USA, który, firmując francuską marką swe niepopularne, agresywne poczynania w Europie, otwiera niemiecko-zachodnim monopolom stali i węgla — monopolom zbrojeniowym, drogę do hegemonii w Europie Zachodniej.

Do czego zmierza toczącą się obecnie waszyngtońska konferencja ministrów spraw zagranicznych USA, Francji i Anglii?

Zmierza do **przygotowania gruntu dla zawarcia przez te kraje separatystycznego „paktu pokojowego" z „rządem" adenauerowskim w Bonn i do utworzenia sojuszu wojennego z agresywnymi siłami Niemiec Zachodnich.**

W wyniku tych wszystkich „planów" już dziś odradza się militarystyczny, agresywny imperializm zachodnio-niemiecki, który wesprze się o 12 dywizji piechoty, o nowe oddziały pancerne, o nowe lotnictwo, o nowy przemysł zbrojeniowy Zagłębia Ruhry.

Odradzający się agresywny imperializm zachodnio-niemiecki, odradzający się faszyzm i rewizjonizm wspierany i tuczony amerykańskimi dolarami — zagraża znowu narodom, które tak niedawno wyrwały się z piekła hitlerowskich agresorów.

Naród francuski, który tak wiele wycierpiał od najazdu imperializmu niemieckiego stoi dziś znowu w obliczu tego samego niebezpieczeństwa. I tak jak w przeddzień hitlerowskiej agresji reakcyjny rząd francuski dopuścił się monachijskiej zdrady i zdradzając swój własny naród wymościł Hitlerowi drogę do Paryża — **tak samo teraz dolarowe rządy Plevenów i Schumanów, uczestnicząc w „planach", zaprzedają interesy narodu francuskiego hitlerowskim oprawcom, wspieranym przez podżegaczy waszyngtońskich.**

10 grudnia 1944 r., gdy toczyła się jeszcze wojna z Niemcami hitlerowskimi, a potężne uderzenia Armii Radzieckiej przybliżały niedalekie już zwycięstwo nad faszyzmem, zawarty został **układ francusko-radziecki o sojuszu i pomocy wzajemnej, na mocy którego oba rządy zobowiązały się „podejmować wspólnie wszelkie nieodzowne kroki dla usunięcia jakiejkolwiek groźby ze strony Niemiec oraz przeciwstawiać się takim poczynaniom, które by umożliwiały jakąkolwiek nową próbę agresji z ich strony".**

Dzieje ostatniej wojny niezbicie wykazały, że bezpieczeństwo Francji, najbliższego sąsiada Niemiec, może być zachowane tylko pod warunkiem — 1) zniszczenia imperializmu niemieckiego i wyrwania z korzeniami sił, które mogłyby odbudować militarną potęgę Niemiec; 2) sojuszu i współpracy Francji z siłami postępu i pokoju, a przede wszystkim z potężnym Związkiem Radzieckim, który jedyny był zdolny rozbić hitlerowską machinę wojenną, który przewodził i przewodzi w nieugiętej walce o utrwalenie pokoju.

Układ zawarty w grudniu 1944 r. gwarantował więc Francji jej bezpieczeństwo. Jednak, jak stwierdza nota Rządu Radzieckiego do rządu francuskiego z dnia 11 bm., **polityka rządu francuskiego wobec Niemiec Zachodnich „rozwiązująca ręce odwetowcom niemieckim, podważa podstawy i znaczenie układu francusko-radzieckiego z 10 grudnia 1944 r."**

Dolarowi władcy Francji w imię interesów monopolistów Wall-Streetu faktycznie przekreślili splamionymi zdradą rękami układ ze Związkiem Radzieckim, jedyny układ, który może uchronić Francję przed powtórzeniem się Dunkierki — przekreślili układ Poczdamski. Zaprzedali interesy narodu, suwerenność narodu tym, którzy „planami Plevena", „planami Schumana", „paktami atlantyckimi" zbroją kata ludu francuskiego — odwetowców niemieckich.

Rząd Radziecki stwierdza w swej nocie, że „w obecnej napiętej sytuacji międzynarodowej narody Francji i ZSRR, podobnie jak wszystkie miłujące pokój narody, powinny wspólnie bronić pokoju i nie powinny dopuszczać do osłabienia przyjaźni między narodami".

Dlatego też Rząd Radziecki **„nie może nie liczyć się z następstwami obecnej polityki rządu francuskiego, zmierzającej do odbudowy militaryzmu niemieckiego i utworzenia sojuszu wojennego z agresywnymi siłami Niemiec Zachodnich".** I dalej nota Rządu Radzieckiego ostrzega: **„Rząd Radziecki uważa za konieczne ponownie ostrzec rząd francuski przed odpowiedzialnością, która spada nań za wytworzoną sytuację i za wypływające z niej następstwa".**

Dla nikogo nie ulega wątpliwości, że polityka rządu Plevenów i Schumanów, będąca wykładnikiem dolarowej dyplomacji — stanowi groźbę dla pokoju, dla przyjaźni między narodami. Nie ulega wątpliwości również i to, że sojusz rządu francuskiego z takimi zwolennikami odwetu jak Adenauer, Kaiser i Schumacher z takimi hitlerowcami jak Speidel i Huesinger budzi wstręt i nienawiść zarówno Niemców, którzy chcą pokoju, jedności Niemiec, jak i wszystkich narodów miłujących pokój.

Polityka rządu Plevenów i Schumanów budzi wstręt i nienawiść narodu francuskiego.

Jacques Duclos, przemawiając w dniu 7 bm. na Plenum Komunistycznej Partii Francji, powiedział w imieniu narodu francuskiego:

„Oświadczamy, że gotowi jesteśmy walczyć wespół z wszystkimi bez wyjątku, którzy pragną przywrócić Francji niepodległość, zerwać układy przygważdżające ją do wozu imperialistów amerykańskich i prowadzić zarówno w dziedzinie polityki jak gospodarki i spraw wojskowych suwerenną politykę, służącą obronie interesów Francji i utrwalenia pokoju".

Naród francuski 7 milionami podpisów pod Apelem o zawarcie Paktu Pokoju, milionami podpisów przeciw remilitaryzacji Niemiec Zachodnich potwierdził raz jeszcze, że gotów jest walczyć aż do zwycięstwa przeciw dolarowej polityce zdrajców z rządu Plevena.

Naród francuski wbrew woli i przeciw woli zdrajców Francji pozostanie zawsze wiernym sojusznikiem Związku Radzieckiego. Bowiem, tak jak inne narody miłujące pokój, widzi w Kraju Stalina pierwszego obrońcę swego bezpieczeństwa i niezawisłości — niezłomnego obrońcę pokoju i praw narodów. I wbrew woli zdrajców Francji, którzy uzbrajają wrogów ludu francuskiego — naród francuski — jak powiedział Joliot-Curie — nigdy nie będzie walczył przeciw Związkowi Radzieckiemu.

E. ZIELIŃSKA

WYDAWCA: Zarząd Główny Związku Młodzieży Polskiej. REDAGUJE: Komitet. Nakład RSW „Prasa". ADRES REDAKCJI: Warszawa, Al. Armii W. P. nr 11. TELEFON: Centrala 8-00-81, 6-26-81, 8-75-21; REDAKTOR NACZELNY: 8-78-61. Dział korespondentów i listów: 8-07-82. REDAKCJA NOCNA: 7-01-22, ... 8-01-20, 22, 23 ... 30. Wpłaty za prenumeratę pocztową przyjmują wszystkie Urzędy Pocztowo-Telekomunikacyjne na konto PKO I 15208 oraz kasy PPK „Ruch" w Warszawie, ul. Srebrna 16, ... Administracja: Warszawa, ul. Wiejska 12, tel. 4-01-80, 90. Skład i druk Zakłady Graficzne „Domu Słowa Polskiego" Przedsiębiorstwo Państwowe Wyodrębnione.
2-B-41134